

KS. STANISŁAW GAJEWSKI

KASATA KLASZTORÓW W DIECEZJI LUBELSKIEJ W ROKU 1864

Kasata klasztorów w 1864 r. zasługuje na większe niż dotychczas zainteresowanie historyków. Przepisy ukazu kasacyjnego z 8 XI 1864 r. przez pół wieku regulowały bowiem życiem klasztornym w Królestwie Polskim i przyczyniły się do niemal zupełnej jego likwidacji. Pewne odprężenie przyniósł co prawda ukaz tolerancyjny z 1905 r., zapewniał on jednak zakonnikom tylko te prawa, które przysługiwały im z mocy samego ukazu, a których dotychczas nie respektowano. Ukaz, który jest przedmiotem naszych zainteresowań, nazywać będziemy umownie ukazem o klasztorach. Znosił on bowiem wszelkie władze zakonne, a poszczególne klasztory traktował jako jednostki oddzielne, które zostały podporządkowane jurysdykcji miejscowego biskupa diecezjalnego. Praktycznie życie zakonne zostało zastąpione węższym pojęciem życia klasztorowego.

Literatura przedmiotu jest dosyć uboga. Odnosnie do kasaty w diecezji lubelskiej mamy tylko ubocznie podane informacje w pracach ks. A. Wadowskiego, ks. L. Zalewskiego¹ oraz wzmianki w pracach J. Riabinina, R. Bendera i J. Tomczyka², które informują o zakonnikach, biorących udział w manifestacjach patriotycznych lub w powstaniu 1863-64 r. Pozwalają one na ustalenie wkładu zakonów do ruchu narodowego, co stało się bezpośrednio przyczyną wydania interesującego nas ukazu. Wiadomości tego typu są również w publikacjach poświęconych losom Polaków pod zaborem rosyjskim³, które o zakonnikach z diecezji lubel-

¹ Ks. A. Wadowski. *Kościół lubelskie*. Kraków 1907; ks. L. Zalewski. *Biblioteka Seminarium Duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej*. Warszawa 1926.

² J. Riabinin. *Lublin i Lubelskie w przededniu powstania styczniowego*. Lublin 1925; R. Bender. *Ludność miejska Lubelskiego w akcji przedpowstaniowej w latach 1861-1862*. Lublin 1962; J. Tomczyk. *Lublin w okresie powstania styczniowego*. „Rocznik Lubelski” T. 4:1961 s. 129-170.

³ M. in. F. Żyskar. *Tunka. Opowiadanie o wsi Tunka, gdzie było na zestrzeleniu przeszło 150 księży, oparte na wspomnieniach naocznych świadków i odnośnych dokumentów*. B.m. 1914; J. Pietrzak. *Księża powstańcy 1863 r.* B.m.

skiej traktują zupełnie marginalnie. Pewne wiadomości dotyczące genezy ukazu i ustosunkowania się do niego kół kościelnych możemy odnaleźć w monografii A. Boudou o stosunkach Stolicy Apostolskiej z rządem rosyjskim, w apologetycznie napisanej pracy o bpie K. J. Łubieńskim oraz w artykule bpa W. Wójcika, który z punktu widzenia prawa analizował sytuację w diecezji sandomierskiej po ukazie z 8 XI 1864 r.⁴ Sam przebieg kasaty w klasztorach warszawskich przedstawił ks. A. Petrani⁵. Ostatnio wydana praca M. Werner informuje o kasacie, o tyle jednak, na ile dotyczy to o. Honorata Koźmińskiego⁶.

Źródła drukowane zasadniczo dotyczą prac przygotowawczych, poprzedzających wydanie ukazu. Jeszcze przed jego opublikowaniem wydano dokumenty, na podstawie których kasowano klasztory w poszczególnych krajach Europy⁷. Chodziło o to, by kasatę umieścić w ramach prawodawstwa europejskiego. Praca komisji do spraw zakonnych została przekazana we wspomnieniach jednego z jej członków, D. G. Anuczina⁸. Opublikowano jeszcze sprawozdanie sekretariatu stanu do spraw Królestwa Polskiego⁹. Na podstawie tych źródeł otrzymujemy obraz przygotowań do wydania ukazu. Jego popularyzacją i tłumaczeniem motywów wydania zajęła się prasa rosyjska, do której jednak nie docieraliśmy, oraz specjalne publikacje¹⁰. Odnośnie do realizacji ukazu nie

1916; P. Kubicki. *Kapłani bojownicy za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915*. Cz. 1. T. 1-3. Jedyne prace Kubickiego porusza szerzej program kasaty. Materiały w niej zawarte służyły historykom nie interesującym się bezpośrednio kasatą z 1864 r., m. in. w pracy: E. Jabłońska-Deptułowa. *Zakony i zgromadzenia zakonne w Polsce w XIX i XX w.* „Znak” R. 17:1965 nr 137-138 s. 1653-1688.

⁴ Tak zwana reforma klasztorów 1864 roku na terenie diecezji sandomierskiej. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” T. 23:1971 s. 343-360; [R. Łubieński]. *Konstanty Ireneusz Łubieński, biskup sejneński*. Kraków 1898; A. Boudou. *Stolica święta a Rosja*. T. 2. Kraków 1930.

⁵ *Kasata domów zakonnych w Warszawie w 1864 r. w świetle źródeł rosyjskich*. „Prawo Kanoniczne” R. 15:1972 nr 1-2 s. 267-275; tenże. *Kasata klasztoru SS. Felicjanek w Warszawie w 1864 r. w świetle źródeł rosyjskich*. „Nasza Przyszłość” T. 35:1971 s. 153-162.

⁶ O. Honorat Koźmiński, *kapucyn*. Poznań—Warszawa 1972. Rozdz. 17 pt. Kasata klasztorów s. 217-228.

⁷ *Sbornik postanowlenij inostrannyh prawitelstw po dielam rimsko-katoličeskoj cerkwi*. S. Peterburg 1864.

⁸ *Monastyrskaja rieforma w Carstwie Polskom*. „Russkaja Starina” R. 33:1902 nr 9 s. 513-532; nr 10 s. 145-163; nr 12 s. 555-576; R. 34:1903 nr 1 s. 201-210.

⁹ Wydane drukiem sprawozdania i protokoły noszą wspólny tytuł: *Priedpołożenija i materialy po ustrojstvu duchowoj czasti w Carstwie Polskom*. B.m. 1864.

¹⁰ O znaczeniu monastyrskoj rieformy w Carstwie Polskom. B.m. 1864; *Sbornik dokumentow ujasniajuszczich odnoszenija latino-polskoj propagandy k russkoj*

posiadamy w zasadzie źródeł drukowanych. Jedynie przy ustalaniu składu osobowego klasztorów posługiwaliśmy się spisem duchowieństwa diecezji wydawanym każdego roku¹¹. Decyzji w sprawie mienia poklasztornego należało szukać w postanowieniach Komitetu Urządzającego¹². Na uwagę zasługuje jeszcze pamiętnik W. Popiela, w którym charakteryzuje sytuację zakonów w Królestwie Polskim przed 1864 r., i pamiętnik uczestnika przygotowań do powstania na Lubelszczyźnie, znanego pijara ks. A. Słotwińskiego¹³. Inne, cytowane w przypisach źródła mają charakter fragmentaryczny.

Główne źródło informacji stanowiły zasoby Archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie. Zawarte w nim źródła pod względem przydatności do pracy możemy podzielić zasadniczo na trzy typy: mówiące bezpośrednio o kasacie klasztorów¹⁴, akta poszczególnych kościołów zakonnych¹⁵ oraz akta osobiste. Ponieważ zaginęły akta kościoła w Radecznicy, dane odnośnie do rezydujących przy nim bernardynów uzupełniliśmy kroniką klasztorną znajdującą się w Archiwum Prowincji Bernardynów w Krakowie. Wartość kroniki nie jest zbyt duża. Zaczęto ją prowadzić dopiero po I wojnie światowej, kiedy wrócili wygnani z Radecznicy bernardyni. Oparta jest m. in. na relacjach osób pamiętających kasatę, tradycji miejscowej oraz wzmiankach prasowych dotyczących kościoła. Z braku akt urzędowych stanowi ona źródło zastępcze. Z akt osobistych sięgnęliśmy tylko do akt administratora diecezji ks. K. Sosnowskiego (1863-68) oraz dwu diecezjalnych wizytatorów klasztornych. Najbardziej przydatnymi okazały się listy prywatne ks. Sosnowskiego do rezydującego w Zamościu sufragana lubelskiego bpa W. Baranowskiego¹⁶.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie niewiele posiada źródeł, które rzuciłyby nowe światło na omawiane przez nas zagadnienie. W zespole Kancelarii Gubernatora Lubelskiego znajdują się tylko

wierie i narodności. Wilna 1865; *Sbornik postanowienij inostrannyh prawitelstw po dielam rimsko-katoliczeskoj cerkwi*.

¹¹ *Catalogus universi cleri saecularis et regularis dioecesis lublinensis pro anno 1862-1887*.

¹² *Zbiór postanowień Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskim*. Warszawa 1864; *Sbornik prawitielstwiennych rasporiażenij po Uczrieditielnom Komitetu w Carstwie Polskom*. T. 1-7. Warszawa 1867-1871.

¹³ W. Popiel. *Pamiętniki*. T. 1. Kraków 1915; A. Słotwiński. *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*. Kraków 1892.

¹⁴ Archiwum Kurii Lubelskiej (dalej AKL). 60-IIa-107; 60-IVa-32; 60-IVa-35; 60-XI-33.

¹⁵ AKL. Akta dotyczące kościołów poklasztornych. 60-IVb. Vol. 23, 24, 54, 65, 67, 72, 91, 92, 96, 108-110, 113, 117, 119, 133, 141, 161, 171, 189.

¹⁶ AKL. 60-IIb-10 (ks. M. Antulski); 60-IIb-607; 60-IIb-715 (ks. J. Wierszyński) i 60-IIb-608.

trzy niewielkie posyty dotyczące klasztorów nieetatowych¹⁷ oraz posyt mówiący o zamianie kościołów katolickich na prawosławne¹⁸. Ten ostatni ukazuje zabiegi duchownych prawosławnych o przydzielenie im pewnych kościołów pozakonnych. Zespoły akt Naczelnika Oddziału Zamojsko-Hrubieszowskiego oraz Naczelnika Powiatu Łukowskiego mają nieco inne znaczenie¹⁹. Zachowało się w nich dużo rozporządzeń policmajstra odnoszących się do zakonników, które rozsyłano do wszystkich naczelników wojennych. Znalazły się tam również wiadomości dotyczące przewozu zakonników z klasztorów kasowanych do klasztorów pozostawionych.

W pracy wykorzystano również zasoby Archiwum Głównego Akt Dawnych zgromadzonych w zespole Akta władz wyznaniowych XIX wieku. Część woluminów dotyczy wiadomości statystycznych przesyłanych przez rządy gubernialne do Wydziału Wyznań²⁰. Znajdujemy tam wykazy zakonników pracujących na parafiach, znajdujących się pod dozorem policyjnym, sprawy o sekularyzację. Wiadomości tych nie jest zbyt dużo. Najbardziej przydatnymi okazały się wolumina dotyczące kasaty klasztorów z lat 1864-71. Zawierają korespondencję między rządem poszczególnych guberni a komisją spraw wewnętrznych; także w sprawach klasztornych. Są również sprawozdania policmajstra w powyższym przedmiocie²¹. Dwa posyty poświęcono sprawom związanym z przeznaczaniem budynków klasztornych na cele użyteczności publicznej²².

Kasata klasztorów w Królestwie Polskim po wydaniu ukazu dokonała się zasadniczo w dwu etapach. W 1864 r. zlikwidowano ok. 2/3 istniejących klasztorów, a w latach następnych systematycznie kasowano klasztory pozostawione. Celem artykułu jest ukazanie likwidacji życia klasztornego w diecezji lubelskiej w 1864 r. Warunki istnienia, przebieg kasaty, los zakonników i zakonnic w klasztorach pozostawionych po 1864 r. stanowiąc będą przedmiot oddzielnych rozważań o ostatnich klasztorach w diecezji lubelskiej w XIX w. Wówczas zostanie poruszony również problem domów żeńskich, który w tej pracy został pominięty, ponieważ w r. 1864 nie likwidowano ich w diecezji. Sam przebieg kasaty

¹⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej WAPL). KGL 1866:81; 1867:56; 1879:48.

¹⁸ WAPL. KGL 1883:26.

¹⁹ WAPL. Akta Naczelnika Wojennego Oddziału Zamojsko-Hrubieszowskiego vol. 12 i 16; Akta Naczelnika Wojennego Powiatu Łukowskiego vol. 25.

²⁰ Archiwum Główny Akt Dawnych (dalej AGAD). Akta władz wyznaniowych XIX w. vol. 120-124.

²¹ AGAD. Tamże vol. 225-232. Akta klasztorów lubelskich vol. 858, 860, 871, 880.

²² AGAD. Tamże vol. 238-239.

i jego bezpośrednie konsekwencje umieściliśmy w kontekście wydarzeń w całym kraju, ponieważ materiał z diecezji lubelskiej nie upoważniał do pełnego jej przedstawienia. Dlatego oparliśmy się na źródłach nie tylko odnoszących się do klasztorów z diecezji lubelskiej. Uważaliśmy to za możliwe, ponieważ kasata w każdej diecezji dokonała się na podstawie tego samego prawa i w ten sam sposób. Analizując jednak postawę zakonników z klasztorów skasowanych oparliśmy się przede wszystkim na materiale z terenu diecezji lubelskiej, wzbogacając go materiałem porównawczym z terenu innych diecezji Królestwa Polskiego.

Celem więc niniejszej pracy jest ukazanie przygotowań do kasaty, jej przebieg oraz skutki dla życia zakonnego w Królestwie Polskim. Należałoby również odpowiedzieć na pytanie, dlaczego przeprowadzona w 1864 r. kasata w niektórych zagadnieniach nie była zgodna z ukazem, który stał u podstaw jej realizacji. Konieczna była również analiza postaw zakonników wobec wydarzeń z lat 1860-64, które to stały się bezpośrednią przyczyną wydania ukazu. Wiążącym się z naszą tematyką problemem jest los zakonników z klasztorów skasowanych w 1864 r. Dlatego uważaliśmy za celowe zająć się i tym zagadnieniem.

PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG KASATY

Projekty rosyjskiej polityki w stosunku do Królestwa rodziły się przede wszystkim w petersburskim sekretariacie stanu do spraw Królestwa Polskiego. Sekretariat powierzył przygotowanie reformy zakonnej M. Milutinowi. Zbierał on dokumenty, na podstawie których likwidowano życie klasztorne w różnych krajach Europy. Pracę na terytorium Królestwa powierzył kierownikowi II oddziału urzędu policmajstra, płk. sztabu generalnego D. G. Anucziniowi. W pracy tej pomagali mu dwaj inni urzędnicy: pomocnik gen. policmajstra i adiutant sztabu generalnego M. H. Annenkow oraz kpt. sztabu generalnego baron H. Medem²³. Powstała więc tajna komisja do spraw zakonnych. Jakiś ślad jej działalności zachował się we wspomnieniach bpa Popiela²⁴, który twierdzi, że Annenkow wiosną 1864 r. zwiedził wszystkie miejsca, gdzie były klasztory i przeznaczał na kasatę te, których budynki znajdowały się w dobrym stanie.

Jest tu jednak problem ustalenia czasu rozpoczęcia pracy Anuczina. Na początku swej działalności spotkał Wielopolskiego w Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KWRiOP). Nie podaje jednak

²³ Anuczina, jw. 1902 nr 9 s. 517.

²⁴ Jw. s. 221.

jego imienia. Gdyby był to naczelnik rządu cywilnego sprawę należałoby cofnąć przynajmniej do lipca 1863 r. Wtedy bowiem A. Wielopolski na zawsze wyjechał z Królestwa. Gdyby to był syn naczelnika rządu cywilnego, początki działalności Anuczina można by umieścić w późniejszym terminie. Druga hipoteza jest bardzo prawdopodobna. Po wyjeździe A. Wielopolskiego mówiło się jakiś czas o jego synie jako ewentualnym dyrektorem KWRiOP²⁵. W tym świetle wzmianka Popiela nabiera swojej wymowy. Annenkov jednak nie jeździł po klasztorach. Rzuciłoby to cień podejrzania, a sprawę trzymano w głębokiej tajemnicy²⁶. Przykładem tej tajemniczości, a zarazem jeszcze pewnych wpływów administracji polskiej, jest początek pracy Anuczina. Aby badać sprawę zakonne należało mieć odpowiednie dokumenty rządowe znajdujące się w KWRiOP. Dyrektorem Komisji był Leon Dembowski (1789-1878), ojciec działacza rewolucyjno-demokratycznego Edwarda. Dembowski brał czynny udział w powstaniu listopadowym i władze rosyjskie do końca nie darzyły go pełnym zaufaniem. Z tego powodu Anuczina obawiał się, aby dokumenty Komisji, której przewodniczył Dembowski, nie zginęły po zdemaskowaniu celu, jakiemu miały służyć. Wydostał je więc pod pozorem, że potrzebne są do przygotowania projektu nowego podziału gmin wiejskich. Anuczina brał udział w przygotowaniu tych projektów, a nie budziła podejrzeń ta okoliczność, że dyskutowana była możliwość utworzenia gmin równających się terytorialnie odpowiednim parafiom. Otrzymał więc wszystkie spisy i dokumenty dotyczące całego duchowieństwa rzymskokatolickiego w Królestwie Polskim²⁷.

Milutin zebrane przez sekretariat stanu do spraw Królestwa Polskiego i komisję Anuczina wiadomości przedstawił carowi w dniu 6 VI 1864 r. Car godził się na kasatę i na powołanie specjalnej komisji do spraw zakonnych, która miała pracować w Warszawie. Odsyłał przy tym sprawę do dyskusji w połączonych Komitetach: do spraw Królestwa Polskiego (istniała w latach 1864-81) i Komitecie Zachodnim. Posiedzenia tych Komitetów odbyły się 14 i 29 VI 1864 r. Zasady tam ustalone stały się wytycznymi do dalszej działalności. Ukaz i wszystkie związane z nim rozporządzenia już nic zasadniczego nie wniosą; będą tylko rozpracowaniem tych zasad²⁸. Na owych posiedzeniach przesądzono o dymisji głównego dyrektora Dembowskiego. Obawiano się z jego strony przeszkód

²⁵ Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*. Warszawa 1967 s. 237.

²⁶ Sugestiom W. Popiela uległa M. Werner w pracy o O. H. Koźmińskim (jw. s. 217). Także opinia Popiela i Werner o pozostawieniu klasztorów, których zabudowania znajdowały się w złym stanie, jest niesłuszna.

²⁷ Anuczina, jw. 1902 nr 9 s. 517 n.

²⁸ Tamże s. 524.

w realizacji zakreślonego programu. Zmiany domagał się Milutin. Choć decyzji o ustąpieniu Dembowskiego jeszcze nie podjęto, oddzielono jednak od jego Komisji Wydział Wyznań, który miał pomagać w pracach przyszłej komisji do spraw zakonnych. Komisja ta w ciągu miesiąca miała przygotować projekt ukazu o klasztorach. Namiestnik Królestwa Polskiego F. Berg i generał policmajster F. Trepow uważali, że niemożliwą jest rzeczą wykonanie tej pracy w tak krótkim terminie. Anuczin twierdzi, że było to spowodowane nieufnością do dyskrecji Namiestnika, którego żona i córka były katoliczkami²⁹. Jest tu jeszcze i inna możliwość. Berg nie chciał drażnić społeczeństwa, którym rządził. Doradzał więc działanie powolne i ostrożne. Chciał tą robotą obarczyć właśnie dyrektora Dembowskiego, który mimo że był katolikiem, zawsze z niechęcią odnosił się do zakonników i żądał ich kasaty jeszcze przed 1830 r.³⁰ Obawiano się więc w Petersburgu przeciwdziałania Namiestnika i wyznaczono termin do realizacji, który wykluczał dyskusję.

Komisję powołał hr. Berg 10 VII 1864 r.³¹ Dwa dni przed tym oddzielono Wydział Wyznań od KWRiOP i podporządkowano go Komisji Spraw Wewnętrznych, na czele której stał W. Czerkaski. On też został przewodniczącym komisji do spraw zakonnych. Na tych stanowiskach poświęcił się całkowicie sprawie reorganizacji Kościoła katolickiego. Wszystkie dokonane reformy kościelne były jego dziełem. Zamierzał jeszcze więcej niż dokonano. Myślał nawet o zniesieniu arcybiskupstwa w Warszawie³².

Dużą znajomość spraw rozpatrywanych na posiedzeniach komisji posiadali: Anuczin, Annenkov i Medem, którzy pracowali nad tym problemem już wcześniej. Nad stroną redakcyjną czuwał J. Seliwanow. Przed powołaniem go do komisji do spraw zakonnych pełnił funkcję wicedyrektora urzędu gen. policmajstra. Sporządzał też spisy i tabele dotyczące duchowieństwa katolickiego zakonnego i diecezjalnego³³, co przysłużyło się do realizacji następnego ukazu z 26 XII 1865 r. o duchowieństwie świeckim. Sprawy te widocznie już wówczas leżały w polu zainteresowań komisji. Z ramienia Komitetu Urządzącego zasiadał w

²⁹ Tamże s. 529.

³⁰ Boudou, jw. s. 274.

³¹ Anuczin, jw. 1902 nr 10 s. 148.

³² *Dokładna zapiska jego sijatielstwa Namiestniku w Carstwie Polskom Gławnogo Diriektora Wnutriennych i Duchownych Dieł z 5/17 V 1864 g.* B.m.r. W. Czerkaski programowo reklamował swoją wrogość wobec odrębności narodowej i religijnej Polaków. J. Targowski. *Komitet Urządzący i jego ludzie.* „Przegląd Historyczny” T. 34:1937-38 s. 156-197; Boudou, jw. s. 280.

³³ Anuczin, jw. 1902 nr 10 s. 147.

komisji radca stanu Draszusow. Wszyscy ci ludzie przybyli do Królestwa nie wcześniej, jak po wybuchu powstania styczniowego.

Pozostali trzej członkowie komisji wnosili do niej znajomość terenu i ludzi. Byli nimi: gen. major hr. Opperman, rzeczywisty radca stanu G. J. Czestilin i płk. Gacfelt. Hr. Opperman przez długie lata był adiutantem J. Paskiewicza, a od jego śmierci do czasu reform A. Wielopolskiego był gubernatorem w Radomiu. Do komisji wszedł jako członek audytoriatu polowego. Pośredniczył też między komisją a audytoriatem (najwyższy sąd wojenny). Czestilin przybył do Królestwa razem z armią Paskiewicza. Przez wiele lat pracował w jego kancelarii. W r. 1864 został dyrektorem kancelarii Namiestnika. Był nawet mile widziany w niektórych kręgach Polaków. Płk. Gacfelt od wielu lat brał udział w różnych komisjach wojskowych w Królestwie, a w 1864 r. został urzędnikiem gen. policmajstra. Na prawach członka komisji uczestniczył w jej obradach rzeczywisty radca stanu Gregoriew. Przybył z Petersburga jako wysłannik departamentu spraw duchownych przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Znał on całe ustawodawstwo odnoszące się do kasowania zakonów w Rosji i w Europie. Na sekretarza komisji powołał Czerkaski urzędnika Komitetu Urządzającego Kaszarina³⁴. Istnieje też przypuszczenie, że komisji tej służył radą znany ze swego serwilizmu ks. B. Butkiewicz, proboszcz z Wołkowisk w diecezji sejneńskiej. W 1864 r. bez pozwolenia swojego biskupa opuścił parafię i przybył do Warszawy utrzymując kontakty z Czerkaskim³⁵.

Komisja zakończyła pracę 19 sierpnia wysłaniem do Petersburga projektu ukazu³⁶. Projekt rozpatrywano w Petersburgu 9 i 20 października wobec delegata Min. Spraw Zagranicznych, tajnego radcy Malcewa, oraz delegata Świętego Synodu Prawosławnego Urusowa. 8 XI 1864 r. car Aleksander II podpisuje ukaz w Carskim Siole. Do Warszawy przywiózł go specjalnie po to wysłany do Petersburga Medem³⁷. Ukaz składał się z napisanego przez Milutina wstępu i 26 artykułów. We wstępie car, jakby na ironię, powołuje się na tradycyjną tolerancję władców Rosji, którzy zawsze troszczyli się o sprawy zakonne. Do ukazu zostało dołączonych 59 przepisów dodatkowych. 26 I 1865 r. wychodzą nowe, zatwierdzone przez cara przepisy odnośnie do utrzymania i zarządzania pozostawionych klasztorów rzymskokatolickich³⁸. Na tych aktach prawnych opiera się

³⁴ Tamże.

³⁵ Boudou, jw. s. 280.

³⁶ Ten projekt P. Kubicki utożsamiał ze sprawozdaniem komisji ze swych prac, które opublikowano nazajutrz po kasacie. Kubicki, jw. cz. 1 t. 1 s. 213-217.

³⁷ Anuczyn, jw. nr 10 s. 160.

³⁸ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”. T. 63:1865 s. 15-37. Wydano i inne rozporządzenia. Są to przepisy odnośnie do kasowania felicianek czy też klaszto-

tw. „reforma” klasztorów z 1864 r. Dzieli ona dotychczas istniejące klasztory na 4 kategorie:

1. Za klasztory „zniesione” uznano te, w których znajdowało się mniej niż 8 osób zakonnych. Motywowano to tym, że są one „pozbawione środków do utrzymania porządku i karności między osobami stanu zakonnego” (art. 1). Powołano się tu na bullę Benedykta XIV z dnia 2 V 1747, w której papież polecał zniesienie biednych, nie mogących się utrzymać klasztorów o liczbie mniejszej niż 8 osób. W bulli chodziło więc nie o możliwość zachowania porządku, lecz o gospodarcze możliwości utrzymania klasztoru³⁹. Nie uznano jednak prawnie za osoby zakonne tych, którzy nie złożyli jeszcze ślubów zakonnych lub złożyli je przed 30 rokiem życia. Sprzeciwiało się to bowiem prawu z 18 III 1817 r. Przepisu tego jednak nie przestrzegały władze zakonne ani też świeckie. Wielu więc zakonników nie mogło być zaliczonych do liczby 8 osób, która chroniła klasztor przed zniesieniem. Na tej podstawie zniesiono 71 klasztorów męskich z ogólnej liczby 155 i 5 klasztorów żeńskich z ogólnej liczby 21. W liczbie 71 klasztorów zniesionych znajduje się 9 z diecezji lubelskiej. Przedstawia to dokładnie tabela nr 1.

2. Specjalnie dużo miejsca poświęcono klasztorom „zamkniętym”. Zaliczono do nich te, które brały „jawnym i udowodnionym udział w buntowniczych działaniach przeciw rządowi” (art. 2). Jawnym zaś uczestnictwem było: namawianie ludzi do powstania, przyjmowanie od nich przysięgi na wierność powstaniu, zbieranie pieniędzy na rzecz rządu narodowego, wspieranie go własnymi ofiarami, przechowywanie powstańców, broni, amunicji, drukarni. Odnosiło się to również do przypadku opuszczenia klasztoru przez zakonników. Zakładano ich wstąpienie do szeregów powstańczych (p. 8). Klasztor zamykano i wówczas, gdy tylko jednemu z zakonników udowodniono powyższe przewinienie, chyba że przełożony zawiadomił o tym legalną władzę. W ten sposób zamknięto 39 klasztorów męskich. W liczbie tej znajduje się 5 klasztorów z diecezji lubelskiej (tabela nr 1). Należy tu jednak zaznaczyć, że wiele z „buntowniczych” klasztorów zostało skasowanych na podstawie małej liczby osób.

Zakonników klasztorów zniesionych i zamkniętych przenoszono do pozostawionych (art. 4). Zasadniczo osadzano ich w klasztorach tej samej reguły. Niekiedy gromadzono osoby zakonne różnych reguł do jednego klasztoru (p. 13). Jeden lub dwu zakonników pozostawało przy kościele klasztorowym, „aby nie ustawało nabożeństwo dopóki zwierzchność Diece-

rów bazylikańskich. Omówienie przepisów przekracza ramy zakreślone w tematyce tego artykułu. (Skróty: art. — artykuł, p. — punkt przepisów dodatkowych, nr — przepisy z 26 I 65).

³⁹ Wójcik, jw. s. 344.

zjalna przeznaczy dla nich księży parafialnych z duchowieństwa świeckiego” (p. 16). Mogli się również wszyscy zakonnicy z klasztorów kasowanych zgłaszać na bezpowrotny wyjazd za granicę z prawem pobierania pensji (art. 4 i p. 11). Klasztory zniesione i zamknięte podlegały natchmiastowej kasacji. Ta kasata jest przedmiotem niniejszych rozważań. Pozostałe klasztory podzielono na „nieetatowe” i „etatowe”.

3. Klasztory „nieetatowe” — „podlegają zniesieniu w miarę tego, jak ilość osób stanu zakonnego [...] okaże się mniej niż 8 osób obecnych” (art. 15). Nie wolno było uzupełniać liczby osób z innych klasztorów ani też przyjmować do nowicjatu. Celem władz było jak najszybsze doprowadzenie do stanu pozwalającego na kasatę. Dokonało się to też zaledwie w przeciągu kilku lat. W grudniu 1864 r. istniało 20 męskich i 7 żeńskich klasztorów „nieetatowych”. W diecezji lubelskiej pozostawiono 5 męskich i 2 klasztory żeńskie uwidocznione w tabeli nr 1.

4. Władze zgadzały się na stałe funkcjonowanie 25 klasztorów etatowych męskich i 10 żeńskich. Miały one liczyć po 14 osób. Jedynie klasztor paulinów w Częstochowie miał wyższy etat — 24 osoby (p. 9). Po 28 XI 1864 r. znajdowało się w klasztorach etatowych bardzo dużo osób na skutek umieszczenia tam zakonników z klasztorów skasowanych. Klasztory te mogły otworzyć nowicjaty wówczas, gdy liczba osób wyniesie mniej niż 14 i nie będzie już klasztorów nieetatowych danego zakonu. Jednak i wówczas na przyjęcie do nowicjatu wymagano specjalnego zezwolenia władz cywilnych (nr 9). Klasztory te mogły istnieć do śmierci ostatniego zakonnika. Mimo tego już w 1874 r. istniały 24 klasztory, a w 1904 r. było ich zaledwie 7 z 59 zakonnikami. Klasztorów żeńskich w 1904 r. było 8 z 68 zakonnicek⁴⁰. W diecezji lubelskiej życie klasztorne zamarło już w październiku 1887 r. z chwilą skasowania lubelskich bernardynek⁴¹.

Kasowanie klasztorów „zniesionych” i „zamkniętych” powierzono gen. policmajstrowi w Królestwie Polskim Trepowowi. Przygotował je w najwyższej tajemnicy⁴². Nawet naczelników głównych oddziałów wojennych poinformowano dopiero na tydzień przed wyznaczoną datą kasaty, tj. 21 listopada. Po zakomunikowaniu im ukazu i wszystkich przepisów wykonawczych otrzymali rozkaz szybkiego wyjazdu do swoich miejscowości. Najpóźniej 22 listopada rano mieli opuścić Warszawę. Po wyjeździe do oddziałów mieli telegrafować o przybyciu. Wyjeżdżających zaopatrzone w odpowiednią ilość potrzebnych dokumentów⁴³. Pozwolenie na

⁴⁰ Jabłońska-Deptułowa, jw. s. 1657 n.

⁴¹ WAPL. KGL. 1887:48 s. 15; AKL. 60-IVb-113. Pismo ks. L. Bołdoka z 4 X 1887 r.

⁴² Petrani. *Kasata domów zakonnych w Warszawie* s. 268.

⁴³ Anuczyn, jw. 1902 nr 12 s. 560. W naradzie tej wzięli udział naczelnicy

tylko kilkunastogodzinny pobyt w Warszawie można wytłumaczyć krótkim już okresem czasu na przygotowanie kasaty w terenie, jak i obawą, aby naczelnicy wojenni w najmniejszym stopniu nie zdradzili celu ich powołania do Warszawy. Zjazd ten bowiem z pewnością nie został niezauważony. Aby więc przeciąć wszystkie domysły i pytania nakazano opuścić Warszawę.

Sama kasata była dla wszystkich wielkim zaskoczeniem. Dokonano jej w nocy z 27/28 X 1864 r. Instrukcja nakazywała rozpocząć akcję likwidowania klasztorów wieczorem, aby po załatwieniu wszelkich formalności wyjechać najpóźniej przed świtem następnego dnia⁴⁴. Noc wydała się najbardziej odpowiednią porą do tych czynności. Wszyscy zakonnicy byli już wtedy w klasztorze. Odsunięto również możliwość zaburzeń ulicznych i manifestacji ludności. Władze bały się tego szczególnie w Warszawie. Z tej racji przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności kasatą klasztorów warszawskich zajął się sam Czerkaski. Widmo wypadków z 1861 r. członkowie komisji do spraw zakonnych mieli więc jeszcze w pamięci. Dlatego też przy zbliżaniu się do klasztorów zwracano uwagę na opanowanie dzwonów, którymi zakonnicy mogli zbudzić okoliczną ludność. Po wejściu do klasztoru zatroszczono się o zagrodzenie zakonnikom drogi z chóru zakonnego do kościoła. W wypadku przejścia ich do kościoła i tam stawiania biernego oporu (nabożeństwa, śpiewy) również można było obudzić okoliczną ludność.

Przeprowadzona według jednego schematu kasata różniła się w szczegółach na prowincji od sposobu jej przeprowadzenia w Warszawie. Zgodnie z przepisami miały jej dokonać władze wojskowe razem z urzędnikami władzy cywilnej i wobec delegata władzy duchownej⁴⁵.

W Warszawie władze cywilne reprezentowali urzędnicy Komisji Spraw Wewnętrznych i oddzielonego już od niej Wydziału Wyznań. Starano się, aby byli to znani zakonnikom Polacy. Mieli być dla zakonników gwarantem legalnej działalności władz i przez to paraliżować ewentualny ich opór. Urzędnikami kierował członek komisji do spraw zakonnych. Tak więc trzyosobowa ekipa wyznaczona do każdego z klasztorów warszawskich składała się z członka komisji do spraw zakonnych, delegata gen. policmajstra i urzędnika cywilnego — Polaka⁴⁶. Nie wezwano natomiast przedstawiciela władzy diecezjalnej. Widocznie obawiano się, że ks.

wojenni oddziałów głównych: baron Korf — warszawski, Belgrad I — kaliski, Semeka — plocki, Ganecki — augustowski, Maniukin — łomżyński i siedlecki, Chruszczew — lubelski i Belgrad II — radomski.

⁴⁴ AKL. 60-XI-33. Instrukcja z 21 XI 1864. W Warszawie dokonano kasaty między północą a godz. 3 rano. Petrani. *Kasata domów zakonnych* s. 268 i 275.

⁴⁵ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”. T. 62:1864 s. 435.

⁴⁶ Anuczyn, jw. 1902 nr 12 s. 566.

P. Rzewuski takich delegatów nie wyznaczy. Nie spodziewano się również przybycia księży w charakterze urzędowych świadków. Rozumowanie to staje się tym prawdopodobniejsze, że od tej funkcji wymawiali się nawet polscy urzędnicy cywilni z komisji rządowych⁴⁷.

Na prowincji — przynajmniej w diecezji lubelskiej — trzyosobowa komisja kasująca składała się zasadniczo z samych urzędników wojenno-policyjnych. Z reguły znajdował się w niej również przedstawiciel duchowieństwa diecezjalnego. Na przykład przy zamykaniu klasztoru dominikanów w Janowie spotykamy: powiatowego naczelnika wojennego, policmajstra i żandarma. Zawezwano również proboszcza parafii, w której znajdował się klasztor⁴⁸. Podobny skład spotykamy i w innych klasztorach. W nielicznych tylko miejscach, jak na przykład w Kraśniku, powołano do tego i urzędników cywilnych. Brali tam udział: naczelnik wojenny kraśnicki, komisarz do spraw włościańskich i burmistrz miasta⁴⁹. Widocznie więc władze wojskowo-policyjne nie zawsze brały do tych czynności urzędników z administracji cywilnej. Nie uważały ich widocznie za partnerów do tej pracy. Należy tu zaznaczyć, że byli nimi jeszcze Polacy, w stosunku do których stosowano represje.

Księży diecezjalnych dopiero w klasztorze informowano o celu ich przybycia. Od przebywającego w Pułtusku bpa Popiela z Płocka zażądano dwóch kanoników do asystowania przy wypełnianiu ukazu carskiego. Kiedy powiadomiono ich o celu przybycia, kanonicy odmówili udziału w tej czynności. O godzinie 11 w nocy naczelnik wojenny przyprowadził ich do biskupa i zażądał od niego nakazania im powrotu do klasztoru. W innym wypadku „ci panowie zostaną wysłani na Sybir”⁵⁰.

Zbudzonych zakonników gromadzono do jednej sali, najczęściej do refektarza, czasami do celi przełożonego. Czytano im wtedy odpowiednie dokumenty. W Warszawie funkcję tę pełnił uczestniczący w tej akcji urzędnik polski. Nie czytano wszystkich dokumentów; zajęłoby to zbyt dużo czasu. Po poinformowaniu zakonników o kasacie przystępowano do sporządzania odpowiednich dokumentów. Otrzymano do tego specjalny formularz. Wpisywano tam nazwisko pozostawionego przy kościele zakonnika, jak również spisy chcących wyjechać za granicę, zostać w Kró-

⁴⁷ Symulującym chorobę był prawdopodobnie sekretarz Wydziału Wyznań — Kamiński. Obserwujący akcję Anuczina dostrzegał wewnętrzny opór u urzędników polskich wobec wykonywanej pracy. Anuczina, jw. 1902 nr 12 s. 564; Petrani. *Kasata domów zakonnych* s. 268.

⁴⁸ AKL. 60-IVb-65. Raport proboszcza ks. P. Hetnera do administratora diecezji z 29 XI 1864.

⁴⁹ AKL. 60-IVb-96. Pismo księży z Kraśnika do konsystorza — 27 XI 1864.

⁵⁰ Popiel, jw. s. 219.

lestwie lub wystąpić z zakonu, oraz spisy ksiąg inwentarzowych⁵¹. W czasie tych czynności klasztory były otoczone wojskiem. Wojsko, które weszło do klasztorów nie posiadało broni. Obok klasztoru znajdowały się również przeznaczone dla zakonników furmanki, którymi mieli udać się do miejsc przeznaczenia. Ponieważ była to późna jesień, instrukcja dla kasujących przypominała o przygotowaniu ciepłej odzieży. Trudno dziś sprawdzić, w jakim stopniu przepisy te były przestrzegane.

W ten sposób dokonano zasadniczej reorganizacji, a właściwie zapoczątkowano proces całkowitej likwidacji życia klasztornego. Osoby, które dokonywały tej czynności, zdawały sobie sprawę z tych konsekwencji. Dlatego też zdumiewał ich całkowity spokój zakonników. Anuczyn przyznaje, że wniosek ten wypływa nie tylko z obserwacji warszawskich bernardynów, gdzie był obecny przy kasacie, ale tak samo twierdziło wielu jego kolegów. Wynikało to według Anuczina z gnuśnego sposobu życia zakonników, dla których zmiana miejsca nie oznaczała zmiany trybu życia. Tłumaczenie to jest jednak zbyt prymitywne. Ich dziwny dla urzędników spokój mógł wynikać z innych pobudek: zaskoczenia, poczucia bezsilności. Nie było im jednak wszystko jedno. Sam Anuczyn opisuje płacz starego zakonnika w klasztorze bernardynów, któremu pozwolił pozostać przy kościele, jak i zachowanie się gwardiana, który sam nie poszedł do przygotowanej furmanki. Musiano użyć przemocy. Uważał, że dobrowolnie nie godzi mu się opuścić klasztoru. Chciał więc podkreślić przymusowość dokonywanych faktów⁵².

Zaszokowanie dziwnym spokojem zakonników wynikało też może z tego, że nastawieni na ścisłe utrzymywanie tajemnicy urzędnicy spodziewali się rozruchów, czynnego oporu. Tymczasem akty oporu, jeśli były, to należały do wyjątku. Rosjanie zdawali sobie sprawę z niepopularności ukazu. Chętnie więc cytowali po kasacie sporadyczne wypowiedzi przeciw zakonnikom. Sam Anuczyn za swój udział w tej akcji oczekiwał chyba sprzeciwu ze strony Polaków. Z przyjemnością bowiem stwierdził po latach, że jako gubernator radomski (1865-79) nigdy nie spotkał się z wypadkiem, ażeby Polacy mu to wymawiali⁵³. Czyżby spodziewał się takich wymówek nawet na stanowisku gubernatora?

W nocy więc z 27/28 XI skasowano 109 klasztorów — 38 zamknięto, a 71 zniesiono. Klasztor kapucynów w Łądzie zalicza się jako 39 klasztor zamknięty. Dokonano tego jednak już wcześniej — latem 1864 r. Zamknięto go po znalezieniu w jego murach poszukiwanego o. M. Tarejwę. Klasztor ten zalicza się jednak niekiedy do zamkniętych podczas ogólnej

⁵¹ WAPL. Akta Naczelnika Wojennego Łukowskiego. Vol. 25 s. 26.

⁵² Anuczyn, jw. 1902 nr 12 s. 565.

⁵³ Tamże s. 575.

kasaty. Wcześniej też skasowano jeden z 4 przeznaczonych do kasaty klasztorów żeńskich. Rozporządzenie odnośnie do ich zamknięcia wydano 28 XI 1864 r. Tymczasem już w kwietniu usunięto z Pińczowa norbertanki i przewieziono je do Imbramowic, zaś budynki klasztorne przeznaczono na koszary. Dwa inne klasztory żeńskie, brygidki i karmelitanki lubelskie, skasowane zostały już w 1819 r. Żyjące jeszcze (po dwie) zakonnice pozostawiono dalej w tym samym miejscu. Po ukazie skasowano więc jedynie mariawitki w Częstochowie. Akt ten został dokonany nieco później — 14 XII 1864 r. Osiem znajdujących się tam zakonnice przewieziono do klasztoru dominikanek w Piotrkowie. 17 XII rano Annenkov skasował też w Warszawie nie zatwierdzony klasztor felicjanek. Wiele z nich powróciło do rodzin lub wyjechało za granicę. Pozostałych 19 osób przewieziono na dalsze życie do Łowicza, do klasztoru bernardynek⁵⁴.

W ten sposób przeprowadzona kasata zmieniła zasadniczo układ klasztorów na terenie Królestwa. Do tej pory znajdowało się tam 155 klasztorów męskich z 1635 zakonnikami. Największa ich liczba była w diecezji kujawsko-kaliskiej (39), warszawskiej (30). Diecezja lubelska zajmowała trzecie miejsce — 20 klasztorów. Ogólnie można powiedzieć, że większa ilość klasztorów znajdowała się w północno-zachodniej części kraju. Z tych 155 klasztorów pozostało po kasacie 25 klasztorów etatowych i 20 nieetatowych. Szczególnie uprzywilejowana została diecezja kujawsko-kaliska. Miała ona co prawda do tej pory największą ich ilość. Znajdowało się tam 25% wszystkich klasztorów. Po kasacie otrzymała 11 klasztorów etatowych, co stanowi aż 45% wszystkich klasztorów i 46% wszystkich zakonników w Królestwie⁵⁵. Na prawym brzegu Wisły pozostawiono tylko 5 klasztorów etatowych. W diecezji lubelskiej takim klasztorem był dom zakonny dominikanów lubelskich. Klasztor lubelski należał do uprzywilejowanych pod tym względem. Jako jeden z nielicznych nie miał zakonników z innych klasztorów. Dlatego też zakonnicy mieszkali tu w normalnych warunkach (22 osoby). Diecezję podlaską pozbawiono całkowicie klasztoru etatowego. Postanowiono zatem najwcześniej zlikwidować życie klasztorne. Najwcześniej zaplanowano znieść bernardynów, kanoników regularnych, trynitarzy, karmelitów bosych i bonifratrów, którym nie przyznano żadnego klasztoru etatowego ani nieetatowego. Trzy inne: filipini, misjonarze i pijarzy, otrzymały tylko klasztory nieetatowe. Tych osiem zakonów miało do chwili kasaty 26 domów z 233 zakonnikami. Stanowiło to 17% wszystkich klasztorów i 14% wszystkich zakonników. Tak więc tylko 10 z 18 dotychczas istniejących zgromadzeń miało nadzie-

⁵⁴ Tamże s. 574 n.; Petrani. *Kasata klasztoru SS. Felicjanek* s. 153-162.

⁵⁵ Na podstawie AKL. 60-XI-33. Spisok uprazdiajemym i zakrywajemym monastyriam.

ję dłuższego przetrwania (patrz tab. 2)⁵⁶. Najbardziej obronną ręką wyszli z tej katastrofy reformaci. Zostawiono im 7 klasztorów etatowych. Bernardynom przyznano 5, a dominikanom 4. Poza kapucynami, którym zostawiono 3 klasztory etatowe, pozostałe 6 zakonów otrzymało po jednym tylko klasztorze etatowym. Przeważająca liczba klasztorów należała do zakonów żebrzących. Oni to najbardziej oparli się powodzi dotychczasowych kasat i stanowili w r. 1864 79% wszystkich zakonników. Im też przyznały władze aż 22 z 25 klasztorów etatowych. Najgorzej potraktowały władze kleryków regularnych (bonifratrzy, filipini, marianie, misjonarze, pijarzy). Stanowili oni 12,7% zakonników (208 osób). Przyznano im jednak tylko jeden klasztor etatowy w Mariampolu (marianie). Zakonów tego typu władze świeckie obawiały się najbardziej. Już w latach 1836-54 w Rosji skasowano wszystkie takie klasztory, uważając je za szermierzy ultramontanizmu i wrogiej działalności w stosunku do władzy rosyjskiej (bonifratrzy, pijarzy, misjonarze)⁵⁷. Kanoników regularnych od zupełnej zagłady ocalił klasztor paulinów w Częstochowie, którego władze nie chciały kasować ze względu na przywiązanie polskiej ludności katolickiej do tego miejsca. Benedyktynów z Pułtusza (17 osób) przewieziono do kamedułów na Bielanach i tam uznano ich za żyjących w klasztorze etatowym, czyli na stałe. Klasztory zakonów mniszych potraktowano najłagodniej, może dlatego, że swoim trybem życia upodabniały się do klasztorów prawosławnych.

Należałoby jeszcze zapytać, co było właściwym kryterium takiego podziału klasztorów. Z analizy ukazu wynikałoby, że klasztory pozostawione musiały mieć przynajmniej 8 osób w swym składzie i nie mogły mieć żadnego pozytywnego związku z wypadkami lat 1860-1864. Co prawda ukaz wprost nie mówił, że ulegają zamknięciu klasztory, których członkowie brali udział w manifestacjach przedpowstańczych. Jednakże przepisy pozwalają kasować te klasztory, których członkowie „podmawiali ludzi do rokoszu”⁵⁸. W praktyce więc manifestacje można było uznać za przyczynę kasaty. Jednakże ta tylko okoliczność nie pociągała za sobą zamknięcia, gdyż władze nie znalazłyby prawie żadnego klasztoru wolnego od tego zarzutu. Nawet klasztory, które mogły być likwidowane za udział w wypadkach z lat 1863-64, mimo zapewnień o ścisłym przestrzeganiu tej zasady, nie zostały zamknięte. Bernardyn z Warszawy ks. B. Rybus za udział w pracach powstańczych musiał ukrywać się. Przetrzymywano go nielegalnie w 4 klasztorach bernardyńskich. Na skutek tego ska-

⁵⁶ Sporządzona na podstawie oficjalnych spisów komisji do spraw zakonnych.

⁵⁷ *O znaczeniu monastyrskiej reformy* s. 14.

⁵⁸ „Dziennik Praw” T. 62:1864 s. 423.

sowano wszystkie te domy⁵⁹. Władze mogły tak postąpić jednak z bernardynami, którym i tak pozostawiono 5 klasztorów etatowych i 7 nieetatowych. Widocznie raczej innego rządu nie pozwalały na taki sposób postępowania z pozostałymi zgromadzeniami. Sprawozdanie komisji do spraw zakonnych badającej dokładnie udział zakonników w powstaniu zalicza do takich buntowniczych klasztorów m. in. kapucyńskie domy zakonne w Nowym Mieście i Zakroczymiu. W Nowym Mieście ukrywano powstańców i zbierano pieniądze na rzecz rządu rewolucyjnego. Takie wykroczenia uznano za kwalifikujące do zamknięcia zakonu. Zakonnicy z Zakroczymia brali udział w pracach organizacji powstańczej (Edmund Grabski i Marian Piński). Kapucynów zaliczono jednak do klasztorów etatowych. Za taki uznano również karmelitów w Oborach, mimo że znajdowali tam schronienie polscy powstańcy⁶⁰. Władze wiedziały również o nieprawomyślności zakonników z Częstochowy. Klasztor ten można było również zamknąć, ponieważ „zakonnicy wzięli udział w buncie”⁶¹. Władze nie były więc tak konsekwentne, jak wynikało to z oficjalnych deklaracji.

Przyjrzyjmy się zresztą bliżej omawianym wyżej klasztorom diecezji lubelskiej (patrz tab. 1). Wynikałoby z tego, że z 20 istniejących w diecezji klasztorów męskich tylko 5 brało czynny udział w życiu politycznym w okresie powstania styczniowego (klasztery zniesione). Tymczasem można by to udowodnić również pięciu z 9 klasztorów skasowanych z racji zniesienia — augustianów w Krasnymstawie, dominikanów w Janowie, franciszkanów w Górecku i Puszczy Solskiej oraz misjonarzy w Lublinie. Co ważniejsze, nie były i bez „winy” klasztory pozostawione. Z 5 klasztorów nieetatowych przynajmniej 3 (Opole, Radecznicza i Lubartów) można było udowodnić udział w manifestacjach i pracach związanych bezpośrednio z powstaniem. Podobnie jak z kapucynami w Zakroczymiu i Nowym Mieście oraz karmelitami w Oborach, postąpiły władze z klasztorem dominikańskim w Lublinie. Mimo że 2 księża wywieziono na Sybir, a miano dowody na udział w powstaniu wielu innych, klasztor ten zaliczono do etatowych, których szybkiego zamknięcia władze na razie nie przewidywały (szerzej na ten temat przy karach i zesłaniach zakonników z diecezji lubelskiej).

Jaka więc była przyczyna niekonsekwencji komisji do spraw zakonnych przy stosowaniu kryterium upoważniającego do kasowania klasztorów. Zdawałoby się, że komisja działała na niekorzyść polityki rządowej, pozostawiając te klasztory, które prawnie powinny być zamknięte.

⁵⁹ Anuczyn, jw. 1902 nr 10 s. 150.

⁶⁰ Kubicki, jw. cz. 1 t. 1 s. 213-216.

⁶¹ O znaczeniu monastyrskiej reformy s. 25.

Jedną z przyczyn tej niekonsekwencji jest obawa przed zbyt dużym wzburzeniem prawie już uspokojonej ludności. Jak zaznaczono, wypadki z 1861 r. władze miały stałe przed oczyma. Zdawały też sobie sprawę z niewygodnej interwencji wojskowej na terenie kościelnym i klasztornym. Z tego wynikał sam termin kasaty i poprzedzające go milczenie. Dlatego w jej przebiegu członkowie komisji byli zdziwieni spokojem towarzyszącym tym czynnościom. Sam Milutin miał później żałować, że zostawiono jeszcze tyle klasztorów w Królestwie. Gdyby spodziewał się takiej apatii społeczeństwa i samych zakonników, nie wahałby się wówczas zlikwidować wszystkich klasztorów w Królestwie⁶². Wiemy już, że w tej sprawie zwyciężył Berg zalecający ostrożność. Zwyciężył jednak dlatego, że spodziewano się trudności przy realizacji.

Łączy się to bardzo z popularnością niektórych zakonów. Bezspornie najbardziej popularnymi byli reformaci i bernardyni, którzy też otrzymali 24 z 45 klasztorów pozostałych (etatowe i nieetatowe). Za bardzo popularny uważano też zakon kapucynów⁶³. Mimo że posiadał tylko 7 domów, mieściło się w nich aż 118 osób. Wynosiło to średnio 17 osób na klasztor. Była to najwyższa przeciętna liczba zakonników na jeden dom zakonny w całym Królestwie. Na klasztor najbardziej licznych reformatorów przypadało 15 osób⁶⁴. Kapucynom skasowano więc tylko 3 domy zakonne, a pozostawiono 4 (3 etatowe i 1 nieetatowy), które również można było zamknąć (brak danych odnośnie do klasztoru etatowego w Łomży). Liczono się więc chyba z popularnością kapucynów i zamykano im klasztory w ostatecznym tylko wypadku. W Łądzie znaleziono poszukiwanego o. Tarejwę, którego natychmiast stracono. W Lublinie natomiast wykryto tajną drukarnię, a 2 zakonników za rewolucyjną działalność wysłano w głąb Rosji⁶⁵.

Należy jeszcze w tej sprawie uwzględnić problem rozmieszczenia zakonników z klasztorów skasowanych. Nie chciano uciekać się do drakońskich sposobów wypędzania z klasztoru żyjących w nim osób. Było to później koronnym argumentem władz za humanitaryzmem ich działania i troską o życie zakonne⁶⁶. Dlatego też należało zostawić pewną liczbę domów, w których zakonnicy mogliby nadal przebywać. Ponieważ klasztorów nie podpadających pod sankcje karne ukazu było niewiele, dlatego należało pozostawić i te, które by można było natychmiast poddać kasacji.

⁶² Anuczyn, jw. 1902 nr 12 s. 575.

⁶³ Popiel, jw. s. 234; Pietrzak, jw. s. 48.

⁶⁴ Na podstawie tabeli nr 2.

⁶⁵ Kubicki, jw. cz. 1 t. 1 s. 215.

⁶⁶ O znaczeniu monastyrskiej reformy s. 16.

Nie wiadomo dotąd, na ile liczyły się wówczas władze z jeszcze jedną ewentualnością, o której wspomina później jeden z członków komisji do spraw zakonnych. Obawiano się likwidacji wszystkich klasztorów, ponieważ zaczęłyby się tworzyć prywatne wspólnoty religijne, bardziej dla państwa niebezpieczne⁶⁷. Istniejące więc klasztory etatowe miały izolować społeczeństwo od ludzi przejętych obcymi dla Rosjan ideałami katolickimi. W klasztorach przechodziliby pod czujną opiekę władz, które uniemożliwiałyby niekorzystne dla ich rządu działanie. W razie braku klasztorów istniało tylko jedno wyjście — organizowanie się w prywatne wspólnoty religijne, które wymykały się spod kontroli władz rosyjskich.

Z braku istnienia dokumentów komisji do spraw zakonnych nie dowiemy się nigdy, czy kwestia ta była dyskutowana na jej posiedzeniach. Wzmianka Anuczina wydaje się prawdopodobna. Może jednak przebywając jeszcze długo w Królestwie słyszał już o organizowaniu się świeckich w ukryte wspólnoty zakonne typu honorackiego⁶⁸. Gdyby ta sprawa była rzeczywiście przedmiotem obrad komisji, nie można by jej członkom odmówić dużej dozy psychologicznego wyczucia. Faktem jest jednak, że administracja bardzo utrudniała wstępowanie do klasztorów. Stawianie tego problemu przez komisje staje zatem pod znakiem zapytania.

ZAKONNICY KLASZTORÓW SKASOWANYCH W 1864 ROKU

1. KARANI I ZESŁANI ZA UDZIAŁ W POWSTANIU

Karanie osób duchownych — w tym i zakonników — w związku z wydarzeniami lat 1861-62 nie należało do rzadkości. Wiele klasztorów za wykroczenia ich członków obarczano specjalnymi karami pieniężnymi. Brano zakonników też pod nadzór policyjny⁶⁹. Nie poprzestawano jednak na karach tego rodzaju. Coraz liczniej sprawy te przechodziły na wokandę sądową. Szczególnie interesowano się klasztorami w Lublinie. Rezydujące w mieście władze widziały więcej niż na prowincji, dlatego zakonników lubelskich karano najczęściej. Na rozkaz gen. Chruszczewa

⁶⁷ Anuczina, jw. 1902 nr 9 s. 521.

⁶⁸ O. H. Koźmiński (1829-1916), kapucyn. W 1864 r. przewieziony z Warszawy do Zakrocymia. Tam od 1873 r. zaczął organizować życie zakonne nowego typu. Założył ponad 20 zgromadzeń żeńskich, głównie bezhabitowych.

⁶⁹ Za przechowywanie zakazanych odezów i brak dozoru nad zakonnikami ukarano 100 rublami sr. gwardiana w Puszczy Solskiej, a dominikanów w Lublinie karą 50 rubli sr. za niewłaściwe zachowanie się ks. H. Majewskiego. Kubicki, jw. cz. 1 t. 3 s. 655 i 759.

aresztowano ks. Majewskiego, dominikanina, i ks. A. Radomskiego, bernardyna, i prowadzono w Lublinie śledztwo. Zarzucano im rozpowszechnianie rewolucyjnych wiadomości i głoszenie wiary w siły narodu polskiego⁷⁰. Zazwyczaj nie kończyło się jednak na czasowym tylko aresztowaniu. Wyroków nie szczędzono. Przed wybuchem powstania kary nie były jednak zbyt surowe. Odsyłano zakonników na ogół do więzienia w twierdzy zamojskiej. Tam odbywali swe dwumiesięczne kary lubelscy bernardyni: ks. ks. Eustachy Goliński, Dydak Świeca, Archanioł Gorczyca oraz J. Kubaszek, który po miesięcznym pobycie w twierdzy został wysłany do Austrii. W Zamościu odbywał też karę gwardian kapucynów lubelskich ks. Anicet Sierakowski oraz zakonnicy z Chełma: Markiewicz (reformat) i Tolimir Leszczyński (pijar). Władze skazywały ich za organizowanie nabożeństw patriotycznych, podczas których śpiewano zakazane pieśni i hymny. Na Gorczycy ciążył przy tym jeszcze zarzut, że wzywał szpiegów nasłanych przez policję do opuszczenia kościoła. Skazanych wysyłano też i do innych więzień. W Brześciu nad Bugiem odbywał czteromiesięczną karę bernardyn z Radecknicy ks. Serafin Słomiankiewicz⁷¹. W nie ustalonych miejscach siedzieli w więzieniu: dominikanin J. Lichendorf i reformat z Chełma ks. J. Bielak⁷². Wszystkie te osoby wróciły do klasztorów przed wybuchem powstania. Nie budziły jednak zaufania u władz rosyjskich. Misjonarz ks. L. Bołdok, uwięziony w 1861 r. za akcję manifestacyjną, musiał później zrezygnować z funkcji profesora w Seminarium Duchownym i przenieść się na wieś do niewielkiej parafii⁷³. Rozciągnięto nad nimi dozór policyjny i bacznie obserwowano ich pracę. Sytuacja zmieniła się zupełnie po wybuchu powstania. Zaczęły działać bardziej surowe w swych wyrokach Czasowe Wojenno-Śledcze Komisje. Posypały się drakańskie wyroki.

Czynnych w powstaniu duchownych starano się izolować od społeczeństwa. Dlatego też wielu skazano na wygnanie w głąb Rosji. Tam również nie chciano, aby utrzymywali kontakty z innymi powstańcami. Z tej myśli zrodził się pomysł osiedlenia w jednym miejscu tych duchownych, którzy zostali wysłani na daleki wschód Rosji. Umieszczono ich

⁷⁰ Tamże s. 655 i 629.

⁷¹ Pisana po 50 latach kronika bernardynów z Radecknicy, oparta m. in. na zeznaniach żyjących jeszcze świadków, podaje, że aresztowano go, ponieważ nie chciał wydać władzom ks. H. Kasiorowskiego, który wygłaszał podburzające kazania. Za to S. Słomiankiewicz odsiedział karę w Brześciu, a Kasiorowski na Syberii. Nie spotykamy jednak żadnej innej relacji o wywiezieniu na Sybir ks. Kasiorowskiego. Archiwum Prowincji Bernardynów w Krakowie (dalej APB). Kronika klasztoru OO. Bernardynów w Radecknicy. Sygn. X-18 s. 39.

⁷² Kubicki, jw. cz. 1 t. 3 s. 617; Bender, jw. s. 72; Riabánin, jw. s. 37 i 52.

⁷³ AKL. 60-IIa-107. Czerkaski do ks. K. Sosnowskiego — 18 X 1865 r.

w miejscowości Tunka, która leżała niedaleko Bajkału. W Tunce przebywało ponad 150 duchownych, w tym 53 zakonników. Droga do niej wiodła niekiedy przez roboty katorżne w wielu miejscowościach Syberii. Znajdowało się tam 6 zakonników z diecezji lubelskiej⁷⁴. Walenty Pajdowski z Kraśnika skazany został za to, że w pierwszym dniu powstania styczniowego brał udział w potyczce w lesie Strużyńskim. Alfonsa Pliszczyńskiego, dominikanina z Lublina, pozbawiono wszelkich praw i zesłano na 6 lat robót katorżnych, ponieważ od 8 VII 1863 r. był kapelanem w oddziałach powstańczych Ćwieka, a następnie Rudzkiego⁷⁵. Nie znamy natomiast miejsca pobytu na Syberii innego dominikanina z Lublina Ludwika Piskorskiego. Skazano go za ucieczkę z klasztoru podczas powstania. Do Tunki przywieziono również Dionizego Tronowskiego, franciszkanina z Puszczy Solskiej. Wyrok motywowano tym, że wygłaszał podburzające kazania, utrzymywał stosunki z powstańcami i przechowywał ich druki⁷⁶. Podobnie jak Tronowskiego za czynny udział w powstaniu skazano karmelitę z Lublina Kajetana Brudnickiego. W czasie powstania znajdował się w oddziałach Deptułowicza, a później Wierzbowskiego. Po schwytaniu ukrył swój stan duchowny i zmienił nazwisko (Józef Niedzielski). Zesłano go do robót w kopalniach syberyjskich na 12 lat⁷⁷. Jedynym zakonnikiem z diecezji lubelskiej, który został pochowany w Tunce był augustinianin z Krasnegostawu, Gabriel Zimny. Podczas powstania pełnił obowiązki wikariusza w Gorzkowie, gdzie opowiadał ludziom o ucisku Polaków przez Rosjan z powodu błędów religii prawosławnej. Skazany został na zesłanie do kopalń nerczyńskich, gdzie przykuty do taczek pracował kilka lat. Stamtąd chorego przeniesiono do Tunki. Zmarł 6 XII 1870 r.⁷⁸

Najbardziej wyróżnił się z nich kleryk kapucyński Wacław Nowakowski. Był on bratem Karola, członka Rządu Narodowego. Wstąpił do klasztoru przed wybuchem powstania. Do chwili aresztowania nie złożył też uroczystych ślubów. Prowadził korespondencję z Rządem Narodowym i bratem Karolem. Aresztowano go w Lublinie po rewizji klasztoru kapucyńskiego, podczas której znaleziono tajną drukarnię. Z lubelskiego więzienia politycznego (u dominikanów) zesłano Wacława na Syberię⁷⁹.

Nie wszyscy jednak musieli wędrować aż po brzegi Bajkału. Nieco bliżej skazano na wygnanie kapucyńskiego brata z Lubartowa Pacyfika Za-

⁷⁴ Żyskar, jw. s. 178.

⁷⁵ Pietrzak, jw. s. 51 i 77; Kubicki, jw. cz. 1 t. 3 s. 657.

⁷⁶ Pietrzak, jw. s. 71; Kubicki, jw. cz. 1 t. 3 s. 678.

⁷⁷ Pietrzak, jw. s. 70; Kubicki, jw. cz. 1 t. 3 s. 705.

⁷⁸ G. Uth. *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustiańskiego w Polsce*. Kraków 1930 s. 177; Żyskar, jw. s. 147.

⁷⁹ Na jego temat istnieje bardzo dużo wypowiedzi. M. in. Tomczyk, jw. s. 152; Kubicki, jw. cz. 1 t. 3 s. 693; „Gazeta Lubelska” 23 I 1903 s. 2.

lewskiego, zesłanego na początku 1864 r. do Tomśka⁸⁰. Jeszcze bliżej — do Omska — zesłano dominikanina z Janowa Kajetana Maciejowskiego. W początkowym okresie powstania pomagał m. in. w organizowaniu napa-
 padu na rosyjskie wojska w Janowie. Namawiał też ludzi do wystąpień
 zbrojnych, a od powstańczych oddziałów przyjmował przysięgę. Od 24 IV
 1863 r. znajdował się w Omsku⁸¹. Również nad Irtyszem w Tobolsku
 przebywał inny zesłaniec, pijar z Opoła Józef Gutowski. Skazano go za
 udział w przygotowaniu powstania. W grudniu 1862 r. namawiał i brał
 czynny udział w zjeździe księży lubelskich w Chodlu w celu naradzenia
 się nad zajęciem postawy wobec rodzącego się powstania. Po odsiedzeniu
 aresztu wysłano go do mniej oddalonych miejscowości w Rosji⁸².

Jedynym skazanym na zesłanie zakonnikiem przed 1863 r. był pijar
 ks. Adam Słotwiński. Aresztowano go jednak w Łukowie i jako niebez-
 bezpiecznego spiskowca z powiatu krasnostawskiego zesłano do guberni per-
 meńskiej. W grudniu 1862 r. był już w Lublinie. Gen. Chruszczew po-
 zwolił mu jednak zamieszkać tylko w Łukowie⁸³. Śledzono go jednak
 w dalszym ciągu. Może spodziewano się z jego kontaktów wychwycić in-
 nych spiskowców. Faktem jest jednak, że z polecenia Komitetu Central-
 nego wyjechał z Królestwa. Kilka lat przebywał we Francji, gdzie brał
 czynny udział w pracach Stowarzyszenia Kapłanów Polskich. Należał do
 jego kierownictwa⁸⁴.

Do Stowarzyszenia Kapłanów Polskich należał jeszcze inny pijar
 z Opoła Tadeusz Chromecki. Od września 1861 r. pełnił w Opolu obo-
 wiązki magistra nowicjatu. 22 XI 1863 r. opuścił klasztor. Pracował w ko-
 mitecie powstańczym. Uprowadzony o mającym nastąpić aresztowaniu
 uciekł do Galicji⁸⁵. Należało tu wspomnieć i o nim, chociaż bezpośrednio
 nie został skazany przez władze carskie za działalność polityczną, nie było
 jednak dla niego miejsca w Królestwie.

Przed sądem Czasowo-Wojennej Komisji Śledczej musieli stawić się
 jeszcze 2 inni zakonnicy diecezji lubelskiej: Askaniusz Łysakowski (kapu-
 cyn z Lubartowa) i Łukasz Gorzewski (bernardyn z Józefowa). Nie mamy
 jednak dowodu ich kary.

Uzupełniając te dane klerykami zbiegłymi z klasztoru dominikanów⁸⁶,

⁸⁰ AKL. 60-IIa-107. Pismo do administratora lubelskiego — 12 IX 1865 r.

⁸¹ Kubicki, jw. s. 654.

⁸² Słotwiński, jw. s. 63; Kubicki, jw. s. 729.

⁸³ Słotwiński, jw. s. 36.

⁸⁴ J. W. Borejsza. *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*. Warszawa 1966 s. 84 n.; *Papieżstwo wobec sprawy polskiej w latach 1772-1864*. Wybór źródeł. Oprac. O. Beiersdorf. Wrocław 1960 s. 624.

⁸⁵ Kubicki, jw. s. 618 i 692.

⁸⁶ W czasie powstania opuściło klasztor 6 kleryków dominikańskich z Lublina:

otrzymamy liczbę 34 notowanych przez represyjne władze carskie zakonników z ogólnej liczby 213, co stanowi 16% wszystkich zakonników w diecezji. Sprzyjanie powstańcom i powstaniu można by udowodnić nie 5 klasztorom uznanym za zamknięte, ale 16. Nie mamy tylko dowodów na sprzyjanie powstaniu 4 klasztorów: w Lublinie — augustianie i bonifratrzy, dominikanie w Krasnobrodzie i reformaci w Kazimierzu.

Na Kalinowszczyźnie augustianie lubelscy prowadzili kościół wśród ludności żydowskiej⁸⁷, która chyba nie entuzjazmowała się narodowym charakterem wystąpień powstańczych. Nie posiadamy żadnej wzmianki o manifestacjach w tym kościele. W żadnym ze znanych dokumentów urzędowych nie obciążano rezydujących tam zakonników za wystąpienia polityczne.

Bonifratrzy opiekujący się szpitalem nie oddziaływali tak silnie na społeczeństwo Lublina. Nie mieli też święceń kapłańskich. Wszyscy byli braćmi. Z pisanych przez nich listów widać, że nie byli ludźmi zbyt wykształconymi⁸⁸. Nic dziwnego, że nie wykazywali inicjatywy. Absorbowały ich chyba w dużym stopniu wymagające ciągłego czuwania prace w szpitalu.

Dziwna wydaje się natomiast pasywność w ruchu narodowym reformatów z Kazimierza i dominikanów z Krasnobrodu. Zdawać by się mogło, że reformaci wzięli liczny udział w powstaniu. Na zesłaniu w Tunisie znajdowało się ich najwięcej. Z 53 osób zakonnych było ich aż 11⁸⁹. Nietypowość zachowań reformatów z Lubelszczyzny wynika również z tego, że oba domy zakonne były dość liczne. W Kazimierzu znajdowało się 13 osób. Żadnej z nich nie można było udowodnić omawianego „przestępstwa”. Dwaj z 14 zakonników w Chełmie byli ukarani przed wybuchem powstania. Jeden był uwięziony w Zamościu, kara drugiego jest niepewna. Nie można wytłumaczyć tego uwarunkowaniami zewnętrznymi. Oba klasztory leżały na przeciwnych krańcach diecezji. Musiało wynikać to z uwarunkowań wewnętrznych. Znajdowali się tam klerycy i troska o nich decydowała o większej ostrożności. Kleryków posiadał jednak i zamknięty klasztor bernardynów lubelskich. Mimo to jest pewną prawidłowością, że klasztory, w których znajdowali się klerycy wykazywały większą ostrożność. Nawet bernardyni lubelscy w czasie powstania byli bardziej powściągliwi niż w okresie manifestacji. Nie mamy danych obciążających ich za udział w powstaniu. Wynikać to może z tego, że

E. Kałuski, F. Sadlewski, K. Kwitek, A. Bratkiewicz, A. Nowicki, M. Rutkowski. Na liście podejrzanych figurował również O. F. Paszkowski, który był bardzo aktywny w okresie manifestacji w 1861 r. Kubicki, jw. s. 641, 653, 656, 658, 692, 670

⁸⁷ AKL. 60-IIb-608. Sosnowski do bpa Baranowskiego — 23 IV 1866 r.

⁸⁸ AKL. 60-IVb-133 oraz 60-IIa-107. Pisma z 4 III 1865 i 10 IV 1865 r.

⁸⁹ Żyskar, jw. s. 178.

mieszkający w tych klasztorach ojcowie, którzy pełnili funkcje profesorów, byli zazwyczaj ludźmi starszymi i bardziej ostrożnymi w tego rodzaju wystąpieniach. Wyjątek stanowią tu dominikanie lubelscy. Istnieje zarzut o wstąpienie w szeregi powstańcze 6 kleryków. Z władzami miało trudności 2 księża przed wybuchem powstania, 2 też zostało skazanych na zesłanie na Sybir. W Tunce dominikanie byli również stosunkowo licznie reprezentowani. Było ich 8. Oprócz omawianych reformatorów (11) byli po bernardynach (10) najliczniejszą grupą. Dlatego też nienotowanie dominikanów z Krasnobrodu nawet na listach osób podejrzanych stanowi tu pewną nieprawidłowość. Dominikanie bowiem w diecezji lubelskiej — mimo absencji Krasnobrodu — zajmują pierwsze miejsce (11 osób notowanych przez władze policyjne). Trzech z nich skazano na zesłanie. Drugie miejsce zajmują kapucyni (7 osób notowanych). Również 3 osoby z tego zgromadzenia powędrowało na Syberię. Także 3 osoby zostały skazane na wygnanie z zakonu pijarów. Bardzo dużą aktywność wykazali kanonicy laterańscy z Kraśnika. Jeden z nich spędził długie lata na Syberii, 4 innych uznano również za nieprawomyślnych.

Tak więc zakonnicy z diecezji lubelskiej w wypadkach lat 1860-64 odegrali bardzo aktywną i pozytywną rolę, za którą musiały pokutować całe zakony przez nich reprezentowane.

2. ZAKONNICY POZOSTAWIENI PRZY KOŚCIOŁACH

Władze chciały zapewnić ciągłość nabożeństw w kościołach poklasztornych. Należało więc zostawić tam jednego lub kilku zakonników. Na 2 tysiące katolików uczęszczających do danego kościoła zakonnego zostawiono jednego księdza. Nie można było jednak zostawić ich więcej niż 3. Przyznano im 150 rubli sr. rocznej pensji. Miało to być m. in. dowodem, że kasata nie ma charakteru prześladowania religijnego⁹⁰. Ze względu na rodzaj wykonywanej pracy, jak i uposażenia, zakonnicy ci zostali zrównani w prawach z wikariuszami diecezjalnymi. Władze świeckie jednak podkreślały tymczasowość ich pobytu przy tych kościołach — „dopóki zwierzchność diecezjalna nie przeznaczy do nich księża parafialnych z duchowieństwa świeckiego”⁹¹. Praktycznie odnoszono to postanowienie do nie mianowania przy tych kościołach zakonników po śmierci lub odejściu pozostawionych tam osób⁹².

Z powodu braku księży było to dosyć uciążliwe dla władz diecezjal-

⁹⁰ *Priedpołożenija i materialy po ustrojstwu duchowoj czasti w Carstwie Polskom.* Cz. 1. B.m. 1864 s. 22.

⁹¹ „Dziennik Praw” T. 62:1864 s. 429.

⁹² AKL. 60-XI-33. Naczelnik Lubelskiego Oddziału Wojennego do administratora Sosnowskiego — 8 IV 1865; Czerkaski do Sosnowskiego — 10 III 1866.

nych. Biskup lubelski Baranowski robił próby anulowania tego przepisu. W długim memoriale proponował nie używać w oficjalnych spisach nazwy „kościół poklasztorny”, ale wymieniać patrona kościoła. Świątynie te podlegały jurysdykcji biskupa i powinny być traktowane na równi z innymi kościołami diecezjalnymi. Proponował przy tym wycofanie zakazu mianowania zakonników przy kościołach⁹³. Chciał widocznie pewnym ustępstwem uzyskać zgodę na cały memoriał. Hrabia Berg — mimo że do samej ustawy z 1864 r. miał wiele zastrzeżeń — był zawsze lojalnym urzędnikiem caratu. Dlatego też nie mogło być mowy o zmianie dotychczasowych przepisów. Kazał w spisach wykreślić słowo „pozakonny”, jednakże nie widział powodu zmiany przepisu odnośnie do mianowania przy nim osób duchownych⁹⁴. Władze cywilne widocznie nie chciały obsługi tych kościołów przez zakonników, aby stopniowo zacierać wszelki ślad ich działalności w Królestwie. Do tego typu zarządzeń zaliczyć można zakaz noszenia przez tych zakonników właściwych im strojów. Zobowiązano ich do noszenia sukni duchownej właściwej duchowieństwu diecezjalnemu, mimo że było to niezgodne z 18 punktem przepisów dodatkowych dołączonych do ukazu⁹⁵.

Mimo tych ograniczeń życie zakonników pozostawionych przy kościołach poklasztornych było nieporównanie lepsze od życia osób w klasztorach etatowych. Dlatego też zakonnicy ci bronili się przed możliwością zabrania ich do klasztoru. Uciekali się do symulacji choroby. Ks. K. Mikosiński z Janowa wyjechał z parafii dopiero pod groźbą kary kościelnej (suspensa), od niej mógł go uwolnić przełożony klasztoru etatowego, do którego miał się udać⁹⁶. Groźba wydalenia do klasztoru wpływała też niekiedy na zmianę gorszącego trybu życia⁹⁷. Pozostawieni w czasie kasy ze względu na chorobę dokonywali wszelkich starań, aby utrzymać się na stałe przy kościele przyklasztornym⁹⁸. Często więc otrzymywał administrator diecezji listy bardzo podobne w tonie do prośby wikariuszów z Kraśnika. „Uprasząc mamy tą błogą nadzieję, abyśmy nie przenoszeni — jako wikariusze pozostali nadal”⁹⁹.

Po wikariuszach-zakonnikach rezydujących przy kościołach parafialnych zachowało się najwięcej wiadomości. W diecezji lubelskiej do

⁹³ AKL. 60-XI 33. Baranowski do Berga — 19 XII 1871.

⁹⁴ Tamże. Berg do Baranowskiego — 31 I 1872.

⁹⁵ Tamże. Michanow do adm. diecezji — 8 IV 1869.

⁹⁶ AKL. 60-IVb-65. Adm. diec. do ks. Hetnera — 12 V 1868; Adm. diec. do Muchanowa — 5 II 1868.

⁹⁷ AKL. 60-IVb-54. Adm. diec. do Komisji Spraw Wewnętrznych — 9 XI 1865.

⁹⁸ AKL. 60-IIa-107. Br. U. Dziedzic do adm. diec. — 10 IV 1865; ks. Hetner do adm. diec. w sprawie ks. N. Drwalskiego — 25 I 1865.

⁹⁹ AKL. 60-IVb-96. Wikariusze z Kraśnika do adm. diec. — 12 III 1865.

1864 r. było 7 parafii obsługiwanych wyłącznie przez zakonników. Zaraz po kasacie przeniesiono parafię z Białej do poddominikańskiego klasztoru w Janowie, gdzie rezydował pozostawiony tam przez władze zakonnik. Można więc mówić o 8 parafiach związanych z kościołami poklasztornymi. Parafię w Dysie obsługiwali misjonarze prowadzący Seminarium Duchowne w Lublinie. Po kasacie klasztoru pozostali w Seminarium na prawach księży diecezjalnych. Parafia Dys dalej była przez nich obsługiwana. Kasata więc nic zasadniczo nie zmieniła. Prawnie parafia ta nie posiadała żadnego wikariusza. Bez wikariusza została też parafia w Chełmie (kościół popijarski). Pozostawiono tam ks. Władysława Szymańskiego¹⁰⁰. W pozostałych 6 parafiach pozostawiono 11 wikariuszy-zakonników. W kościele pofranciszkańskim pozostawiono: w Gorecku — Marcellego Brodowskiego i Szymona Gałęckiego, w Puszczy Solskiej — Daniela Zakiewicza i Remigiusza Krześniaka. W kościołach poddominikańskich wikariuszami zostali: w Krasnobrodzie Hipolit Dworakowski i Franciszek Stociński, a w Janowie Kornel Mikosiński. W Kraśniku zostali 2 kanonicy laterańscy: Franciszek Albiniak i Felicjan Piątkowski, a w Opolu 2 pijarzy: Franciszek Biernacki i Karol Ferenczewicz¹⁰¹.

Okazało się jednak bardzo szybko, że pozostawieni zakonnicy nie nadają się do pracy parafialnej. Ks. Sosnowski już 13 XII 1864 r. pisze do bpa Baranowskiego, że nie myśli powierzyć parafii żadnemu z pozostawionych zakonników, „bo nie mam żadnej rękojmi ich kwalifikacji”¹⁰². Dlatego już wcześniej polecił dziekanom badać, czy nadają się na te stanowiska. Chodziło o wydanie nominacji „albo pozostawionym zakonnikom, albo też, gdy ci okażą się niezdolnymi, kapłanom świeckim”¹⁰³. Skutki tego dochodzenia okazały się dla zakonników niekorzystne. Jedyne wspomniany już pijar z Chełma ks. W. Szymański otrzymał dobrą opinię od badających. Został też administratorem parafii, a później nawet proboszczem i dziekanem zamojskim¹⁰⁴. Innych polecali dziekań na czas, „dopóki władza nie podejmie stałych decyzji”¹⁰⁵. Wicedziekan z Chodla badający wikariuszy w Opolu zaznaczył wyraźnie, że na urząd proboszcza nie przedstawi żadnego z nich¹⁰⁶. Ostatecznie mianowano jednego z nich — ks. Franciszka Biernackiego; miał on upoważnienia prowincjała, a klasztor ten przez rok czasu uchodził prawnie za nietato-

¹⁰⁰ AKL. 60-IVa-32. Adm. diec. do Czerkaskiego — 19 XII 1864.

¹⁰¹ AKL. 60-XI-33. Spis zakonników w parafiach z 3 III 1865 i lista zakonników z Opola z 18 I 1865.

¹⁰² AKL. 60-IIb-608. Sosnowski do Baranowskiego — 17 XII 1864.

¹⁰³ AKL. 60-IVa-32. Adm. diec. do Czerkaskiego — 1 XII 1864.

¹⁰⁴ Kubicki, jw. s. 732.

¹⁰⁵ AKL. 60-IVa-32. Pisma dziekanów z Urzędowa i Tarnogrodu z 4 i 7 XII 1864.

¹⁰⁶ AKL. 60-IVb-171. Ks. P. Kopeć do adm. diec. — 21 XI 1864.

wy¹⁰⁷. W pozostałych wypadkach administrator diecezji zmuszony został do zamianowania zarządców spośród duchowieństwa diecezjalnego¹⁰⁸. Stało się to powodem konfliktu między mianowanymi administratorami a pozostawionymi zakonnikami. Przyczyny tych konfliktów były bardzo różnorodne.

Kilku zakonnikom można było zarzucić wiele z dziedziny ich osobistego życia moralnego. Wikariuszom z Kraśnika administrator diecezji „pragnąc oszczędzić od zniesławienia religii i stanu kapłańskiego przez powoływanie winnych do odpowiedzialności za swe gorszące występki [...] tylko względem na przykre położenie czasowe zawiesza do dalszego czasu wymiar sprawiedliwości”¹⁰⁹. Z powodu złego prowadzenia się wikariusza w Gorecku ks. Szymona Gałęckiego składano prośby do komisji rządowej celem usunięcia go z parafii i przeniesienia do klasztoru etatowego w Kaliszu, którego uważano za niezdolnego do pełnienia obowiązków kapłańskich „skutkiem zwichnięcia moralnego”. Chodziło tu przede wszystkim o nadużywanie napojów alkoholowych¹¹⁰. Ks. Gałęcki poprawił się i na prośbę administratora diecezji komisja pozwoliła mu pozostać dalej w parafii. Do Kalisza natomiast wysłano franciszkanina z Puszczy Solskiej ks. Daniela Żakiewicza za złe i niemoralne życie, którym gorszył parafian¹¹¹. Istnieje tu jednak podejrzenie, że zakonnik ten padł ofiarą intrygi władz. Bezsprzecznie jednak niewłaściwe zachowanie cechowało ks. K. Mikusińskiego z Janowa, który na żądanie administratora diecezji musiał opuścić parafię pod karą suspensy¹¹².

Administratorzy parafii, spotykając się z takimi ludźmi, utwierdzili się w opinii o mniejszej ich przydatności w pracy parafialnej. Czuli się również upoważnieni do ingerowania w te sprawy. Powodowało to nowe napięcie we współzyciu.

Nie mniejszą przyczyną napięcia w stosunkach administrator parafii — zakonnicy był inny styl pracy duszpasterskiej. Zakonników cechowała wystawność w urządzaniu nabożeństw. Mimo że administrowali parafią, stosowali się także do zwyczajów panujących w zakonie. Zwy-

¹⁰⁷ Klasztor nieetatowy pijarów w Opolu przemianowano — z braku zakonników — na ich prośbę w końcu 1865 r. na klasztor zniesiony. Do tej pory nie można było mianować administratora z duchowieństwa diecezjalnego.

¹⁰⁸ AKL. 60-IVb-96. Adm. diec. do Kom. Spraw Wewn. — 21 VI 1865.

¹⁰⁹ AKL. 60-IVb-96. Adm. diec. do dziekana urzędowskiego — 20 I 1866. Z zaprowadzeniem karności w klasztorze i należytej obsługi parafii Kraśnik kłopoty miał jeszcze przed 1864 r. bp Pieńkowski. Tamże. Pismo bpa W. Pieńkowskiego z 7 VIII 1861 r.

¹¹⁰ AKL. 60-IVb-54. Adm. diec. do rządu gubernialnego — 18 II 1865 i do Kom. Spraw Wewn. — 9 XI 1865.

¹¹¹ AKL. 60-IIa-107. Czerkaski do adm. diec. — 10 I 1866.

¹¹² AKL. 60-IV-65. Adm. diec. do ks. Hetnera — 12 V 1868.

czaje te często odbiegały od porządku nabożeństw w parafiach obsługiwanych przez księży diecezjalnych. Parafie te w tym wypadku przestrzegały biskupich zarządzeń wizytacyjnych. Do nich w zasadzie powinny dostosować się kościoły zakonne, o ile były parafialnymi. Należy przedtem dodać, że w kościołach zakonnych znajdowało się więcej księży i mogli bardziej uroczyście odbywać służbę liturgiczną. Odpowiadało to zupełnie potrzebom ludzi. Dlatego też bardziej podobały im się nabożeństwa przez nich odprawiane. Ludzie po kasacie skarżą się, że splendor nabożeństw upada. „Mało kiedy są słyszane organy i dzwony. Mniej pali się świec w kościele”¹¹³. Nawracano więc chętnie do starych zwyczajów. Ostoją ich były bractwa kościelne. Również pozostawieni zakonnicy, zrosnięci z tą formą służby liturgicznej, chętnie odprawialiby po staremu. Nowi administratorzy chcieli natomiast stosować się do przepisów diecezjalnych. Za nimi było również prawo. „Zwyczaj bractw do tegoż kościoła przez Zakon dawniej wprowadzonych sprzeciwiać się w niczym nie mogą”¹¹⁴. Przeciw nim przemawiał długoletni zwyczaj i sentyment wiernych. Rodziły się więc konflikty. Dane te odnoszą się do parafii Kraśnik. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że na tym podłożu wyrastały nieporozumienia i w innych parafiach. Problem ten stawał się również aktualny po skasowaniu klasztorów pozostawionych¹¹⁵.

Szczególnie wymowny jest tu przykład kościoła w Janowie. Do 28 XI 1864 r. byli tam dominikanie. Kościół ten stał się parafialnym dopiero po kasacie. 8 XII 1867 r. przeniesiono tam parafię, która do tej pory znajdowała się w sąsiedniej wiosce — Biała. Zwyczaje dominikańskie były tam bardzo zakorzenione. Przez 70 dni w roku odbywały się nabożeństwa z wystawieniem i procesją po sumie. Krytykowany za inny styl pracy ks. P. Hetner — nowy proboszcz — w rozgoryczeniu skarży się administratorowi diecezji, że „lud tak obalamucony, że wtenczas tylko uważa nabożeństwo, kiedy jest z wystawieniem”, „Bractwo Różańcowe z mieszczan złożone jawnie sprzeciwia się porządkowi parafialnemu, a tylko nabożeństwa dominikańskie chce utrzymać”. Prosi więc o ponowne zatwierdzenie porządku nabożeństw z wizytacji bpa W. Skarszewskiego z 1 XI 1806 r.¹¹⁶ Ks. Sosnowski w zupełności podzielał zdanie ks. Hetnera. Zakazał trzymania się zwyczajów dominikańskich. Bractwa uważa za rozwiązane, ponieważ były agregowane do zakonów, które w tej chwili przestały istnieć¹¹⁷. Jednakże nawyków i uprzedzeń narosłych

¹¹³ AKL. 60-IVb-96. Parafianie z Kraśnika do adm. diec. — 25 II 1865.

¹¹⁴ AKL. 60-IVb-96. Adm. diec. do dziekana urzędowskiego — 20 I 1866.

¹¹⁵ AKL. 60-IVb-67. Prośba ks. W. Barańskiego do adm. diec. w sprawie odprawiania nabożeństw w kościele pobernardyńskim w Józefowie — 18 I 1867.

¹¹⁶ AKL. 60-IVb-65. Proboszcz z Janowa do adm. diec. — 15 VI 1864.

¹¹⁷ AKL. 60-IVb-65. Adm. diec. do proboszcza w Janowie — 19 VI 1868.

w ciągu pokoleń nie można było zmienić jednym administracyjnym pociągnięciem. Było to tym trudniejsze, że zakonnicy sympatyzowali z ludźmi, którzy wypowiadali się za utrzymaniem starych form. W takim kontekście konflikt księży diecezjalni — zakonnicy staje się bardziej zrozumiały. Nie posiadamy danych z innych parafii obsługiwanych do kasaty przez zakonników nie prowadzących parafii. W diecezji lubelskiej zresztą ich nie było.

Wiąże się z tą sprawą i inne zagadnienie. Pozostawieni zakonnicy uważali siebie, swój tryb życia za przedłużenie istnienia zakonu. Czuli się też gospodarzami parafii. Nowi administratorzy zostali przyjęci jako intruzi, mieszający się do nie swoich spraw. W wypadku na przykład Kraśnika, gdy administrator parafii ks. Kaszewski był również proboszczem w Popkowicach i tam mieszkał, taki sposób traktowania siebie i administratora wynikał z samego biegu rzeczy. Dlatego też ks. Kaszewski nie mógł cieszyć się najlepszą opinią parafian, chociaż taką do tej pory posiadał^{117a}.

Należy jednak zaznaczyć, że konflikt między księżmi diecezjalnymi i zakonnymi widoczny jest tylko w parafiach pozakonnych. Przed kasatą wielu księży zakonnych pełniło obowiązki wikariuszy. W r. 1866 pracowało w takim charakterze 29 zakonników. Nie zostali też wycofani z parafii ci, którzy należeli do klasztorów kasowanych i widnieli na liście osób, jakie powinny być w klasztorach etatowych¹¹⁸. Zasadniczo nie spotykamy tam starc z proboszczami. Najwidoczniej zastosowali się do zakresu prac wikariusza na terenie, w stosunku do którego nie czuli się uprzywilejowani. Zachowały się natomiast wzmianki bardzo pozytywnie oceniające ich działalność duszpasterską, na przykład o ks. M. Świecy (bernardyn z Lublina) czy Świętosławie Gwizdalewiczu (kapucyn z Lublina)¹¹⁹.

W wyżej wspomnianych konfliktach nie bez winy mogli być i administratorzy. Parafianie i wikariusze niechętnie widzieli przybyłych zakonników. Mogli więc dopuścić się szeregu nietaktów w stosunku do nich. Spory jednak rodziły się głównie z winy zakonników. Nie można sądzić, że wynika to ze stronnictwość źródeł konsystorskich, na których głównie oparta jest ta praca. Ks. Sosnowski robił co mógł, aby życie zakonników uczynić bardziej znośnym. Przedkładał ich prośby o sekularyzację, zabiegał u władz o wypłacanie opóźnionych pensji. Starał się też o pozwolenie wyjazdu zakonników na parafię w charakterze wikariuszy, co po

^{117a} AKL. 60-IVb-96. Adm. diec. do dziekana urzędowskiego — 20 I 1866.

¹¹⁸ Spis sporządzony 15 V 1865 przez konsystorz dla Kom. Spraw Wewn. AKL. 60-IIa-107.

¹¹⁹ „Gazeta Lubelska” z 17 XI 1885 i 4 I 1889.

28 XI 1864 r. nie było rzeczą łatwą. Można przypuszczać, że w normalnych dla Kościoła czasach kary dla nich byłyby też bardziej surowe. Przyznaje się do tego sam ks. Sosnowski w cytowanym już liście do dziekana urzędowskiego w sprawie wikariuszy w Kraśniku. Sam też przedkłada komisji rządowej prośbę o usunięcie z Gorecka ks. Gałęckiego. Kiedy jednak zagrożony wydaleniem ksiądz poprawił się, sam administrator diecezji prosi Czerkaskiego o możliwość pozostawienia go w parafii¹²⁰. Wynikało to zresztą z potrzeb duszpasterskich diecezji.

Należałoby zastanowić się jeszcze nad tym, kto decydował, że tacy zakonnicy pozostali przy swych kościołach klasztornych. Przepisy do ukazu mówiły tylko „zostawia się”. Faktem jest jednak, że przełożony klasztoru nie miał prawa pozostać na miejscu. Wszyscy oni znaleźli się też w klasztorach etatowych. Czy o pozostaniu decydował przełożony, ogół zakonników czy kasująca władza wojskowa? Jeden ze świadków kasaty mówi, że u bonifratrów decydował o tym przełożony klasztoru W. Motyczyński¹²¹. Należy zaliczyć to jednak do sytuacji wyjątkowych. Żaden z tych zakonników nie naraził się przedtem władzom rosyjskim. Nie mieli też dużego wpływu na społeczeństwo. Funkcją pozostawionego zakonnika (brata) była tylko opieka nad kościołem szpitalnym. Władze więc nie miały powodu nie akceptować wyboru. Jednakże w klasztorze dominikańskim w Janowie naczelnik wojenny nie zgodził się na wybór ks. Maurycego Łyczewskiego, jedyne — według przełożonego — który posiadał ku temu odpowiednie kwalifikacje. Wybrano ks. Kornela Mikusińskiego¹²². Mowa jest więc o wyborze według życzenia władz wojskowych. Przebieg kasaty u bernardynów warszawskich wskazuje jednak wyraźnie, że wybór można było zastąpić decyzją kierującego kasatą¹²³. Fakt, że w klasztorach pozostali często starzy i niedołężni zakonnicy, mówi chyba o tym, że decydowały władze wojskowe, które nie dbały o należytą obsługę kościołów. W Krasnobrodzie zostawiono prawie 70-letniego starca, młodych zaś zabrano do Klimontowa. Pozostawienie starców można też wytłumaczyć tym, że nie angażowali się oni w wypadki z lat 1860-1864. Władze nie miały więc do nich zastrzeżeń natury politycznej, które były decydujące. W Kraśniku na 5 będących w klasztorze zakonników zostali F. Albiniak i F. Piątkowski, którzy nie byli notowani przez władze policyjne.

Ustalenie, kto decydował o pozostawieniu zakonników, tłumaczy w dużym stopniu zarzuty wysuwane pod ich adresem. Zabrano przeło-

¹²⁰ AKL. 60-IVb-54. Adm. diec. do Kom. Spraw Wewn. — 9 XI 1865.

¹²¹ AKL. 60-IIa-107. Br. U. Dziedzic do adm. diec. — 10 IV 1865.

¹²² AKL. 60-IVb-65. Raport prob. Hetnera do adm. diec. — 29 XI 1864.

¹²³ An u c z i n, jw. 1902 nr 12 s. 566.

żonych i bardziej aktywnych, zostawiono niedoświadczonych, którzy nigdy nie zajmowali kierowniczego stanowiska, a podporządkowani byli nakazem posłuszeństwa zakonnego. Ci nie przygotowani do kierowania ludzie popełniali często wiele nietaktów i nieprzemyślanych decyzji. Sytuacja stawała się bardziej skomplikowana, gdy podporządkowano ich duchowieństwu diecezjalnemu. Kompetencje władz diecezjalnych uważali przy tym za bezprawne. Sądził tak zresztą również i o. H. Koźmiński¹²⁴. W takiej więc atmosferze konflikty duchownych zakonnych i diecezjalnych stają się jeszcze bardziej zrozumiałe.

W klasztorach pozostawiono kilku chorych zakonników, którzy po wyzdrowieniu mieli być przewiezieni do swoich klasztorów etatowych. Nie posiadamy danych o pozostawionym w szpitalu szarytek kapucynie M. Wernerze z Lublina. Brata z klasztoru bonifratrów U. Dziedzica przeniesiono do szpitala wojskowego, a po wyleczeniu odesłano do Warszawy. Inny chory dominikanin z Janowa, Narcyz Drwalski, otrzymał później zezwolenie na zamieszkanie u krewnych w Janowie. Dostał przewidzianą prawem skromną pensję 40 rubli sr. na utrzymanie i 20 rubli sr. na wynajęcie mieszkania¹²⁵. Należy zaznaczyć, że w tej sprawie nie znaleźli zrozumienia u swych braci zakonnych — bonifratra Kwiatkowskiego i dominikanina K. Mikusińskiego. Obaj chcieli jak najszybciej odstawić ich do klasztorów etatowych, chociaż zainteresowani chcieliby uniknąć tego za wszelką cenę. Pomoc okazały władze diecezjalne — adm. Sosnowski i proboszcz z Janowa ks. Hetner¹²⁶. Po kilku dniach zabrano też z Chełma chorego reformata Z. Mikołajczyka¹²⁷.

Pozostawiono na miejscu również lubelskich misjonarzy. Z wyjątkiem ks. L. Bołdoka nie narazili się oni władzom rosyjskim. Zostali skasowani, gdyż w klasztorze znajdowało się tylko 7 osób. Ponieważ byli profesorami Seminarium Duchownego, nie wieziono ich do klasztoru etatowego, którego zresztą misjonarze w ogóle nie otrzymali. Jedyne ks. Bołdoka władze kazały usunąć z Seminarium jako „niezasługującego na zaufanie rządu pod względem politycznym”. Zabroniono mu również osiedlenia się wśród ludności unickiej¹²⁸. Przeniesiony więc został do parafii Krasienice w pow. lubelskim. Pozostałych¹²⁹ miano wymienić

¹²⁴ Koźmiński. *Wybór pism*. „Nasza Przyszłość” T. 28:1968 s. 42.

¹²⁵ AKL. 60-IIa-107. Pismo Muchanowa z 1866 r.

¹²⁶ AKL. 60-IIa-107. Ks. Hetner do adm. diec. — 25 X 1865 i Krzyżanowski do adm. diec. — 20 V 1865.

¹²⁷ AGAD. Akta władz wyznaniowych XIX w. Vol. 231 p. 166. Pismo gen. policmajstra z 19 XII 1864 r.

¹²⁸ AKL. 60-IIa-107. Czerkaski do adm. diec. — 18 X 1865.

¹²⁹ Ks. ks. M. Myśliński, F. Zakrzewski, J. Januszkiewicz, S. Wojczulański, A. Laskowski, J. Bagrowski. — AGAD, jw. vol. 120. Lista z 20 II 1865.

w miarę znalezienia kompetentnych księży diecezjalnych. Najpierw wymieniono rektora ks. M. Myślińskiego. Zastąpił go ks. A. Szydoczyński. Ze względu na brak odpowiednich księży przewidywano przez dłuższy czas posługiwanie się w tej pracy exmisjonarzami¹³⁰. Jednakże w 1869 r. wszyscy znajdowali się już na parafiach sprawując funkcje administratorów¹³¹. Władze szczególnie nie ufały misjonarzom. Uważały ich za bardzo gorliwych ultramontanów, wrogów carskiej Rosji.

3. ZAKONNICZY PRZEWIEZIENI DO KLASZTORÓW ETATOWYCH

Dużo czasu komisja do spraw zakonnych poświęciła tym zakonnikom, którzy mieli być przewiezieni do klasztorów etatowych. Berg w wydanej w przededniu kasaty instrukcji dla naczelników wojennych zwrócił uwagę na możliwość manifestacji ludności podczas przewozu zakonników. Nakazał nie dopuścić do tego za wszelką cenę nie tylko podczas zabierania z klasztorów, ale i podczas drogi, szczególnie na postojach. Pomagać w tym miały miejscowe władze „aby w czasie przejazdu czy to do miasta, czy na stację kolejową nie przyszło do żadnych manifestacji, ani zbierania się ludzi przed budynkiem zajęтым przez zakonników”¹³².

W grudniu 1864 r. większa część zakonników znalazła się w klasztorach etatowych. Z diecezji lubelskiej miano w ten sposób przewieźć 98 osób. Faktycznie przewieziono jednak nieco mniej. Na oficjalnej liście znajdowało się bowiem wiele osób, których podczas kasaty nie było w klasztorze. Kilkunastu zakonników przebywało w parafiach pełniąc funkcje wikariuszy (29 osób). Niektórzy, jak na przykład W. Libiedzki, wyjechali na parafie czasowo, bez wiedzy konsystorza. Tam zastała ich kasata, gdzie udało się im pozostać¹³³. Kilku chorych zakonników nie można było przewieźć od razu. Nie było też w klasztorach: 2 kleryków bernardyńskich z Lublina, którzy wyjechali do Sandomierza, aby przyjmując święcenia kapłańskie, i kwestarza br. Wolskiego. Poza diecezją znajdowali się karmelita August Dworakowski (w Warszawie) i Andrzej Sobański z Kraśnika (w Częstochowie). Wywieziono więc od razu 63 osoby¹³⁴, co stanowi 49% zakonników klasztorów skasowanych w diecezji lubelskiej.

¹³⁰ AKL. 60-IIb-608. Ks. Sosnowski do bpa Baranowskiego — 16 III 1865, 24 III i 28 III 1865, 25 II 1866.

¹³¹ Catalogus universi cleri saecularis et regularis dioecesis lublinensis pro anno 1870.

¹³² AKL. 60-XI-33. F. Berg do naczelników wojennych — 21 XI 1864.

¹³³ AKL. 60-IIa-107. Adm. diec. do Kom. Spraw Wewn. — 17 VIII 1865.

¹³⁴ AGAD. Akta władz wyznaniowych XIX w. Vol. 228 p. 73, 191, 195.

Jak sprawa przewiezienia tych zakonników była ważna, świadczy fakt, że każda okoliczność była przewidziana w tym procesie. Określono też dokładnie marszrutę dla konwojującego. Ustalono miejsca i daty postoju, zaznaczono środek lokomocji. Zakonników z Warszawy wywieziono specjalnie na ten cel zamówionym pociągiem. Z diecezji lubelskiej transportowano ich furmankami. Dwóch dominikanów z Krasnobrodu przywieziono do Janowa, skąd odesłano ich do Klimontowa razem z dominikanami z Janowa (4 osoby). Wieziono ich przez Zawichost i Sandomierz. Inni zakonnicy jechali do miejsc swych przeznaczeń przez Lublin, Kurów, Dęblin, Warszawę. Konwoje z Lublina dotarły do Warszawy (Czerniaków) dopiero 2 XII, a konwój z augustianami dopiero 3 XII. Konwoje z klasztorów pozalubelskich (Chełm, Kraśnik, Gorecko, Puszcza Solska, Krasnystaw) dotarły tam 4 XII. Po jednodniowym odpoczynku odsyłano ich koleją do najbliższej od klasztoru etatowego stacji kolejowej. Stąd — jeżeli była potrzeba — wieziono ich znów furmankami. W Czerniakowie zostali tylko ci, którzy zgłosili akces na wyjazd za granicę. Kanoników z Kraśnika (3 osoby) odwieziono do Częstochowy, reformatów z Chełma (4 osoby) do Włocławka. Tam też odesłano karmelitów z Lublina (4 osoby), po czym furmankami do Obór. Do Radomska jechali pociągiem augustianie (4 osoby), a później furmankami do Wielunia. Kapucynów jadących do Łomży (10 osób) przywieziono koleją do Czyżewa. Bernardynów z Lublina (20 osób) oraz 2 franciszkanów z Gorecka i Puszczy Solskiej przewieziono do Kutna, po czym bernardyni przez Konin udali się do Kazimierza, a franciszkanie do Kalisza. Pijarzy i bonifratrzy pozostali w Warszawie¹³⁵. Przez Czerniaków przeszło więc 59 zakonników z diecezji lubelskiej. Stanowi to 1/3 wszystkich zakonników, którzy przewinęli się przez Czerniaków (184)¹³⁶. Jest to duży procent, ponieważ wysyłano tam i zakonników z zachodniej części Królestwa, którzy chcieli wyjechać za granicę. Droga zakonników lubelskich przez Czerniaków prowadziła przede wszystkim dlatego, że większa część klasztorów etatowych znajdowała się w północno-zachodniej części Królestwa. Odegrały tu też rolę udogodnienia przewozu kolejowego. Augustianów wieziono do Wielunia przez Warszawę, chociaż była to dalsza trasa.

Należałoby zapytać, w jaki sposób wiezieni zakonnicy byli traktowani przez konwojujących żołnierzy. Zachowały się na ten temat 3 relacje, bpa B. Szymańskiego, bpa Popiela i J. Pietrzaka, mówiące o złym

¹³⁵ AGAD, jw. vol. 231 p. 166; WAPL. Akta Naczelnika Wojennego Łukowskiego. Vol. 25 s. 18-19.

¹³⁶ AGAD, jw. vol. 231 p. 299-303. Sprawozdanie Kalinowskiego do Rady Stanu z dnia 7 II 1865.

traktowaniu zakonników¹³⁷. Współczesna wydarzeniom wzmianka bpa Szymańskiego mówi, że wieziono ich nawet bez obuwia i należytego ubrania (brak czapek). Bp Szymański nie mógł jednak rozmawiać osobiście z tymi zakonnikami, ponieważ na terenie jego diecezji nie było żadnego klasztoru etatowego. Wiadomość mógł czerpać z relacji innych ludzi, którym groza wypadków mogła nasuwać bardzo ponure obrazy. Sam przyznawał się, że na temat zakonników po kasacie nie ma żadnych raportów¹³⁸. Bp Popiel wspomina tylko ogólnie o celowym nieuwzględnianiu prośb zakonników. Z ich prośbami mogły jednak kolidować rozkazy otrzymane przez żołnierzy. Wieziono ich kilka dni. Musiano zdążyć na zaprogramowane już postoje i noclegi. W obawie przed manifestacją izolowano ich od ludzi. Nie można więc wykluczyć złego traktowania, chociaż nie mamy na to przekonujących dowodów. Instrukcja natomiast polecała odnosić się do zakonników w sposób humanitarny¹³⁹.

Specjalnie krytycznie należy odnieść się do relacji Pietrzaka, napisanej po 50 latach od chwili kasaty. Pisał on na podstawie opowiadania marianina ze Skórca, ks. Bernarda Pylasińskiego, którego spotkał na wygnaniu. W opowiadaniu tym można dostrzec wiele błędów. Za dzień kasaty uważa I niedzielę adwentu 3 XII 1865 r. Było to w pierwszą niedzielę adwentu, ale rok wcześniej — 27 XI 1864 r. Niezrozumiałe jest twierdzenie jakoby marianie myśleli, że wiozą ich wszystkich na Sybir. Miano też po drodze zatrzymać ich w więzieniu w Siedlcach. Jest więc rzeczą niemożliwą, ponieważ urzędnicy przed ich wywiezieniem musieli sporządzić odpowiednie dokumenty i w związku z tym poinformować o miejscu przeznaczenia¹⁴⁰. Jeżeli rzeczywiście marianie ze Skórca byli traktowani w drodze w sposób tak surowy, to wynika z innej zupełnie przyczyny. Żołnierze dostali się do klasztoru po wyrąbaniu drzwi. Zakonnicy więc stawili opór władzom. Potwierdza to i ten fakt, że zabierano ich z Kościoła, gdzie udali się na modlitwę. Ucieczka do kościoła i modlitwa były w tych warunkach najskuteczniejszym oporem. Sprawa więc przeciągała się i wieść o kasacie mogła dotrzeć do ludzi. W tym świetle jaśniejszy staje się opis uwięzienia w Siedlcach, przekonanie, że są wiezieni na Sybir, oraz wzburzenie ludności, która przybyła

¹³⁷ AKL. 60-XI-33. Kopia listu bpa B. Szymańskiego do Kom. Spraw Wewn. — 11 II 1865; Popiel, jw. s. 22, 220; Pietrzak, jw. s. 31.

¹³⁸ AKL. 60-IVb-117. Pismo bpa Szymańskiego do ks. Sosnowskiego — 11 XII 1864.

¹³⁹ Tak potraktowano kapucynów z Warszawy. Werner, jw. s. 219; Petrani. *Kasata klasztoru SS. Felicjanek* s. 268.

¹⁴⁰ Ten sam błąd popełnia Werner (jw. s. 218), zakonnicy byli bowiem informowani. Petrani. *Kasata klasztoru SS. Felicjanek* s. 269 nn.

do Siedlec wstawić się u władz za zakonnikami. Ludność tę z rozkazu Rosjan musieli uspokajać księża marianie.

Zastosowane więc w tym wypadku represje wobec zakonników mają całkiem inne podłoże. W normalnych warunkach żołnierze według wszelkiego prawdopodobieństwa zachowywali się nie najgorzej. Musieli również wypłacać wziętym zakonnikom przyznane im 50 kop. dziennie, ponieważ eskortujący oficer musiał przekazać rachunki nadrzędnym sobie władzom. Eskortujący żołnierze otrzymywali przy tym tylko 30 kop.¹⁴¹ Konwojujący oficer pozostawał na miejscu w klasztorze i pilnował w nim porządku. Życie w tych klasztorach uległo rzeczywiście wielkim zakłóceniom. Przede wszystkim zapanowała tam wielka ciasnota. W kilkunastoosobowych klasztorach musiało się zmieścić kilkudziesięciu ludzi. W Lutomerzu, gdzie mieszkało 14 zakonników, umieszczono teraz jeszcze 40 innych. Tylko w 12 celach znajdowały się piece. Samych cel było zaś 22. W Kazimierzu, gdzie wywieziono lubelskich bernardynów, znajdowało się teraz nie 10, ale 46 osób. W klasztorze „nie ma żadnych zapasów żywności”. Zakonnicy mieszkają nie tylko w nie opalonych celach, ale także w korytarzach¹⁴². Biskup kujawsko-kaliski M. Marszewski miał z nimi najwięcej kłopotu. Prosił więc m. in. władze o pozwolenie wychodzenia z klasztoru do innych miejscowości¹⁴³. W Kole na przykład trudno jest o potrzebne artykuły i są one bardzo drogie. W okolicznych miejscowościach można by kupić je taniej. Władze próśb takich nie uwzględniały. W diecezji warunki były szczególnie trudne. W 11 klasztorach etatowych, gdzie powinno mieszkać zgodnie z ukazem 154 zakonników (14 osób na klasztor), mieszkało ich aż 720. Wynosiło to średnio 66 osób na jeden dom zakonny. Również w diecezji płockiej średnia ta była bardzo wysoka — 57 osób. Trudne warunki mieszkalne, żywnościowe, sprzyjały często lekceważeniu reguły. Każdy myślał o sobie. Znamienna jest wypowiedź pijara z Chełma — ks. A. Grudzińskiego — wywiezionego do Warszawy: „Zwieziono nas tu tyłu, że nam brakuje mieszkania i utrzymania. Prowincjał oświadcza jawnie, by każdy kto się czuje na siłach, jest zdrow i młody, myślał sam o sobie”¹⁴⁴. Tymczasem w klasztorze rezydował oficer, który pilnował porządku. Przełożony miał władzę, oficer zaś pewne możliwości ułatwienia trudnego życia. Jego ingerowanie powodowało jeszcze większy zamęt. Do głosu dochodziły jednostki bardzo nieodpowiedzialne. W Oborach — byli tam lubelscy karmelici — „zwieziono kilku awanturników, a co dziwniejsze, jeden był

¹⁴¹ AKL. 60-XI-33. Instrukcja z 21 XI 1864 r.

¹⁴² AGAD, jw. vol. 228 p. 164-165.

¹⁴³ Tamże vol. 231 p. 229. Bp M. Marszewski do Czerkaskiego — 29 VII 1866.

¹⁴⁴ AKL. 60-IIa-107. Pismo z 17 XII 1864.

świeżo przybyły z Galicji diakon, prawdziwy łotr i pijak”¹⁴⁵. Jest to relacja samego bpa Popiela, który miał wiele trudności z zaprowadzeniem tam porządku. Sam jednak z satysfakcją przyznaje, że bp. Marszewski ma ich nieporównanie więcej.

Jedyny zatem ratunek stanowiła możliwość wydostania się z klasztoru. Prośli więc ks. Sosnowskiego prawie wszyscy wywiezieni z diecezji zakonnicy o możliwość pracy duszpasterskiej w diecezji. Życie bowiem w klasztorze etatowym zapowiadało się nie najlepiej.

4. ZAKONNICY EMIGRANCI

Należy też w końcu poświęcić kilka słów zakonnikom, którzy skorzystali z przywileju bezpowrotnego udania się za granicę. Władzom chodziło o to, aby duża część zakonników skorzystała z tego pozwolenia, ponieważ rozwiązywało to w pewnym stopniu sprawę przeludnienia klasztorów. Spodziewano się również w ten sposób uwolnić od osób bardziej ruchliwych i dynamicznych. Władze miały nadzieję, że pozostaną ci spokojniejsi, którzy nie będą fanatykami katolicyzmu¹⁴⁶. Dlatego też zobowiązano się dać wyjeżdżającym 150 rubli sr. rocznej pensji wypłacanej przez rosyjskie misje zagraniczne. Władze zabezpieczyły się przed antyrosyjską działalnością tych duchownych. Mieli oni otrzymywać tę pensję dopóty, „dopóki osoby te nie będą brały żadnego udziału w nieprzyjaznych Roskiemu Rządowi zamiarach”¹⁴⁷. Zakonników wyjeżdżających zrównano w uposażeniu z wikariuszami. Oprócz tego otrzymali oni bezpłatny przejazd do granic Królestwa, paszport i 25 rubli sr. jako jednorazowe wsparcie. W chwili kasaty niewiele jednak osób zgłosiło chęć wyjazdu. Dlatego też Berg alarmowany wiadomościami o bardzo złych warunkach w klasztorach, czynił dalsze udogodnienia. W pierwszym roku pobytu za granicą otrzymać mieli nie po 150, lecz 225 rubli sr. Początkowo przywilej ten dotyczył tylko zakonników-księży. Rozciągnięto go później i na braci profesorów¹⁴⁸. Osobom, które wyjechały, nie wolno było wrócić do Królestwa. Powrót był możliwy jedynie za zgodą zagranicznych misji rosyjskich, które przedtem musiały pytać władze Królestwa o prawo wydania takiego paszportu¹⁴⁹. W ten sposób do połowy 1866 r. wyjechało za granicę 73 zakonników, 18 z nich pozbawiono

¹⁴⁵ Popiel, jw. s. 221.

¹⁴⁶ Anuczyn, jw. 1902 nr 10 s. 153.

¹⁴⁷ „Dziennik Praw” T. 62:1864 s. 425.

¹⁴⁸ WAPL. Akta Naczelnika Wojennego Oddziału Zamość-Hrubieszów z lat 1864-66. Vol. 12 s. 5 i 9. Rozporządzenie Trepowa z 6 XII 1864.

¹⁴⁹ Tamże s. 47.

prawa korzystania z pensji już w chwili wyjazdu¹⁵⁰. 26 osób wyjechało do Austrii, 41 do Prus, 6 do Francji i Włoch. W stosunku do zamiaru rządu stan nie był imponujący. Niewiele też wyjechało zakonników z diecezji lubelskiej. Chęć wyjazdu zgłosili bonifratrzy z Lublina, 2 osoby z klasztoru karmelitów w Lublinie i 1 brat z klasztoru chełmskiego (reformat).

Przed wyjazdem mieli oni kilka tygodni zatrzymać się w Czerniakowie. Najwcześniejsza partia wyruszyła z Warszawy 20 XII 1864 r. Należeli do niej m. in. 3 bonifratrzy z Lublina: W. Motczyński, B. Różycki, H. Friedrich, karmelita Kornel Sokołowski oraz reformat P. Kutla. Do następnej grupy zaliczono bonifratra T. Pariera i karmelitę J. Tyrkę¹⁵¹. Nie wszystkim przysługiwało prawo pensji. Przy wyjeździe odmówiono jej tym zakonnikom, którzy chociaż mieszkali w Królestwie byli poddanymi obcych mocarstw. W klasztorach Królestwa Polskiego mieszało wielu zakonników z Prus i Austrii. Z zakonników lubelskich: Parier i Tyrka byli poddanymi austriackimi. Nie otrzymywali więc przewidzianego przez ukaz wynagrodzenia¹⁵².

Należy zaznaczyć, że przynajmniej w stosunku do emigrantów z diecezji lubelskiej władze carskie pomyliły się. Wyjechały jednostki nie najbardziej czynne i aktywne. Wręcz przeciwnie. Jak zaznaczyliśmy, nie należeli do nich lubelscy bonifratrzy. Z pewnością nie był aktywny brat Kutla z Chełma. Nie mamy też żadnej wzmianki o aktywności pozostałych 2 karmelitów. Nie wiadomo, na ile dane z Lubelszczyzny są reprezentatywne dla całego Królestwa. Prawdą jest jednak, że na emigracji nie zaznaczyli swojej obecności. „Na uboczu pozostawali na emigracji zaprzańcy, eks-zakonnicy, którzy napływali po zniesieniu klasztorów w Królestwie. Władze carskie wypłacały im zapomogę, jeżeli dobrowolnie godzili się na opuszczenie ojczyzny”¹⁵³. Jedyne chyba w historiografii zdanie J. W. Borejszy na ten temat krzywdzi jednak te osoby. Z pewnością stali na uboczu życia politycznego. Taka jedynie postawa gwarantowała im sposób utrzymania się — pensję carską z funduszu z dóbr pozakonnych. Przez sam fakt emigracji nie można nazywać ich zaprzańcami. Zresztą z 73 osób, które wyjechały w pierwszym okresie po kasacie, aż 67 wyjechało do Prus i Austrii. Prawdopodobnie większość z nich pozostała na ziemiach polskich, a wędrujący dalej na Zachód znajdowali oparcie w klasztorach swojego zakonu.

¹⁵⁰ AKL. 60-IIa-107. Spisy wyjeżdżających za granicę. Nr 1-12.

¹⁵¹ AGAD. Akta władz. Vol. 231 p. 73, 166, 299. Sprawozdania Kalinowskiego do Rady Stanu — 7 II 1865.

¹⁵² AKL. 60-IIa-107. Spisy wyjeżdżających za granicę. Nr 1-12.

¹⁵³ Borejsza, jw. s. 84 n.

*

Z 271 zakonników i zakonnice żyjących w 22 klasztorach w diecezji lubelskiej (nie licząc 2 karmelitanek i 2 brygidek żyjących w klasztorach skasowanych już w 1819 r., a które w 1864 r. jeszcze raz uznano za zniesione z prawem pozostawienia zamieszkałych w nich osób) kasata w 1864 r. dotyczyła 125 zakonników w 14 klasztorach męskich, których los po likwidacji staraliśmy się odtworzyć.

Ukaz z 8 XI 1864 r. należy rozpatrywać w kategoriach ogólnej polityki Rosji w stosunku do Królestwa Polskiego, a więc polityki rusyfikacyjnej. Klasztory uznano za ośrodki, które przez swój wpływ na wiernych mogą przeszkadzać w unifikacji katolickiego Królestwa z prawosławnym Cesarstwem. Dlatego też z zasady pozostawiono tylko te klasztory, które nie miały pozytywnego związku z powstaniem styczniowym; chociaż ze względów podanych w pracy nie zawsze było to ściśle przestrzegane. Podzielono je na nieetatowe, które likwidowano z mocy samego prawa, gdy liczba zamieszkałych w klasztorze osób zmniejszyła się do 8 i etatowe, które mogły istnieć zawsze. W związku z tym, że nie pozwalano na przyjmowanie nowicjuszy oraz że nie liczone się ze statusem prawnym klasztorów etatowych, życie klasztorne w Królestwie Polskim skazane zostało na wymarcie. W 1887 r. nie było już w diecezji żadnego katolickiego klasztoru. Stan ten trwał do końca panowania Rosjan w Królestwie Polskim. Razem z nadzieją na odzyskanie niepodległości rodziła się nadzieja na odrodzenie życia zakonnego w legalnie uznanych przez państwo polskie klasztorach.

Tab. 1. Osoby zakonne w diecezji lubelskiej w 1864 r.

Typ klasztoru według Ukazu z 8 XI 1864	Klasztory	Liczba osób w klasztorze	Liczba osób wywiezionych 29 XI 1864 r. do klasztoru etatowego
Klasztory zniesione	Augustianie — Lublin	5	2 — Wieluń
	Augustianie — Krasnystaw	5	2 — Wieluń
	Bonifratrzy — Lublin	7	5 — Warszawa
	Dominikanie — Krasnobród	5	2 — Klimontów
	Dominikanie — Janów	7	4 — Klimontów
	Misjonarze — Lublin	7	pozostali
	Pijarzy — Chełm	3	1 — Warszawa
	Franciszkanie — Puszcza Solska	3	1 — Kalisz
	Franciszkanie — Górecko	3	1 — Kalisz
	Karmelitanki — Lublin	2	pozostały
	Brygidki — Lublin	2	pozostały
Klasztory zamknięte	Bernardyni — Lublin	29	20 — Kazimierz
	Kanonicy reg. — Kraśnik	10	4 — Częstochowa
	Kapucyni — Lublin	19	10 — Łomża
	Karmelici bosy — Lublin	8	6 — Obory
	Reformaci — Chełm	14	5 — Włocławek
Klasztory nieetatowe	Bernardyni — Józefów	9	
	Bernardyni — Radecznicza	17	
	Kapucyni — Lubartów	18	
	Pijarzy — Opole	9	
	Reformaci — Kazimierz	13	
	Bernardynki — Lublin	24	
Wizytki — Lublin	34		
Klasztor etatowy	Dominikanie — Lublin	22	
	Razem	275	63

Tabela sporządzona na podstawie: AKL. 60-XI-33. Spisok uprzadajemym i zakrywajemym monastyrziam. — Niezgodny stan faktyczny z urzędowym wykazem uzupełniono danymi z AGAD. Akta władz wyznaniowych XIX w. Vol. 120, wykaz 9 z 13 II 1865 r.

Tab. 2. Klasztory męskie poszczególnych zakonów w Królestwie Polskim

Zakon	Do 28 XI 1864 r.		Stan po 28 XI 1864 r.			
	klasztory	osoby	klasztory	osoby	klasztory	osoby
			etatowe		nieetatowe	
Augustianie	8	70	1	62	—	—
Benedyktyni	1	18	—	—	—	—
Bernardyni	30	359	5	264	7	71
Bonifratrzy	2	15	—	—	—	—
Dominikanie	15	124	4	111	—	—
Filipini	1	12	—	—	1	12
Franciszkanie	18	119	1	80	1	21
Kameduli	1	10	1	10	—	—
Kanonicy reg.	2	16	—	—	—	—
Kapucyni	7	118	3	95	1	18
Karmelici bosci	3	36	—	—	—	—
Karmelici trzewicz.	8	65	1	38	1	20
Marianie	6	48	1	36	1	8
Misjonarze	7	98	—	—	1	42
Paulini	9	88	1	79	—	—
Pijarzy	9	35	—	—	2	28
Reformaci	27	400	7	294	5	90
Trynitarze	1	4	—	—	—	—
Razem	155	1 635	25	1 069	20	310

Zakonników, którym nie pozostawiono żadnego klasztoru, przewieziono do: benedyktynów — do kamedułów na Bielanach, kanoników lat. — do paulinów w Częstochowie, trynitarzy — do kapucynów w Zakroczymiu, karmelitów bosych — do karmelitów trzewickowych w Oborach, bonifratrów umieszczono przy szpitalu w Warszawie.

Urzędowe dane sporządzone na kilka tygodni przed kasatą nie pokrywały się jednak ze stanem faktycznym. Nieco inne dane podaje np. ks. Petrani. *Kasata domów zakonnych w Warszawie w 1864 r.* s. 267.

Tabela została sporządzona na podstawie: AKL. 60-XI-33. Spisok uprzadajemym i zakrywajemym monastyriam.

CASSATION DES COUVENTS DANS LE DIOCESE DE LUBLIN EN 1864

Résumé

Toutes les considérations sur la vie monastique en Pologne après l'insurrection de janvier (1863) doivent prendre pour point de départ le décret du tzar du 8 novembre 1864. Ce décret est une des manifestations de la politique tzariste qui visait la russification du pays. La parution de ce décret fut précédée des délibérations de

la commission pour les questions monastiques présidée par W. Czerkaski, principal réalisateur de la politique religieuse du tzarisme sur le territoire du Royaume de Pologne.

Le décret distinguait quatre catégories de couvents. A la catégorie de couvents „supprimés” appartenaient ceux qui comptaient moins de 8 religieux. Ceux dont les membres furent convaincus de la participation à l'insurrection de janvier figurèrent comme „fermés”. Etant donné les difficultés de replacer les religieux dont les couvents subirent la cassation, les normes du décret n'étaient pas strictement respectées. Dans le diocèse de Lublin, la participation dans le mouvement national des années 1860-1864 put être imputée à 34 religieux de 16 couvents masculins. Cependant, en 1864 ne furent supprimés que 14 couvents dont 9 à cause du nombre insuffisant de personnes qu'ils abritaient. Dans d'autres diocèses, ces inconséquences étaient encore plus prononcées. Dans l'ensemble, sur 155 couvents masculins, 71 furent supprimés et 39 fermés. Pour les couvents féminins, les proportions sont les suivantes: du nombre de 22, 5 furent supprimés. Dans les deux cas, la suppression eut lieu le 28 novembre 1864.

Du nombre de 125 religieux dont les couvents subirent la cassation dans le diocèse de Lublin, 10 furent déportés au fond de la Russie encore avant que la suppression eut lieu. Un peu plus de dix, restèrent auprès des églises de couvents abandonnés. Les autorités ennemies qui en décidaient, choisissaient généralement à ce poste les personnes les moins souhaitables, c'est-à-dire soit les plus âgées soit connues de leur loyauté envers le régime. Les candidats devaient être en outre libres de tout soupçon d'avoir appartenu au mouvement national des années 1860-1864. L'administrateur du diocèse, abbé K. Sosnowski, avoue d'avoir eu de leur part quantité d'ennuis et des difficultés dans le travail pastoral.

Les religieux du couvent des missionnaires, supprimé entre autres, restèrent tous à Lublin et continuaient à professer au Grand Séminaire. Dans les conditions les plus dures vivaient ceux (63 religieux) qu'on obligea à se replacer dans des couvents non supprimés. Les autorités civiles facilitaient en outre le départ à l'étranger à tous ceux qui voulaient s'expatrier. C'était une mesure qui pensait remédier au problème du remplacement des religieux dont les couvents subirent la cassation, l'on espéra également que les plus énergiques d'entre eux profiteraient de l'occasion pour quitter le pays. Dans le cas du diocèse de Lublin, ce désir s'avéra trop présumé: ne partirent que 7 religieux et justement ceux dont les autorités n'avaient point à se plaindre; il n'existe aucune preuve de leur activité dans les années 1860-1864.

Le décret prépara le terrain à une disparition complète de la vie monastique dans le Royaume de Pologne. L'on garda, il est vrai, un certain temps les couvents dits „non titulaires” — ceux qui avaient droit d'exister jusqu'au moment où le nombre de pensionnaires passera au dessous de 8, ainsi que les couvents „titulaires” — avec le droit à une existence non limitée. Cependant, ayant rendu impossible l'accueil de nouveaux candidats et ne tenant point compte du statut attribué aux couvents „titulaires”, ceux qui restèrent en vie jusqu'ici ne tardèrent pas à disparaître. Dans le diocèse de Lublin, le dernier des sept couvents „non titulaires” fut supprimé en 1887; le seul couvent „titulaire” du diocèse, celui de dominicains, fut fermé déjà en 1886.

Ainsi disparurent dans le diocèse de Lublin les couvents catholiques que les autorités tzaristes décrétèrent foyers nationaux.